

GAZETA LEKARSKA.

Ś. P.

JÓZEF MAJER.

[WSPOMNIENIE POŚMIERTNE].

— 4 —

Służyć społeczeństwu swemu bezustannie przez lat sześćdziesiąt z górą i to służyć nie lada jak, na stanowiskach najrozmaitszych działalności obywatelskiej, rzecz to zaiste, ni łatwa, ni częsta. Umiał zasługą taką przyozdobić długie swe życie ś. p. JÓZEF MAJER, którego w dniu 6 lipca r. b. złożono do grobu w Krakowie. Był synem grodu tego, w nim się urodził, w nim prawie całe życie swe przeżył i w nim też, w dniu 3 lipca r. b. ku żalowi ogólnemu do snu wiecznego się układł. Umarł, rozpoczynawszy przed kilku miesiącami rok 92-gi zacnego żywota swego.

Od lat już kilku MAJER, przyciśnięty wiekiem zgrzybiałym, usunął się zupełnie od świata i zajęć jego; gasł powoli w zaciszu domowem; śmierć jego nie mogła więc być niespodzianką dla nikogo, a jednak, jak boleśnie dotknęła wieść o niej wszystkich, którzy kiedykolwiek z mężem tym czcigodnym mieli sposobność obcowania choćby chwilowego tylko, a takich istnieją tysiące.

Nieboszczyk MAJER, mały staruszek, dość zażywny, o włosach białych, dość krótko przystrzyżonych, łysy, o twarzy czerstwej, pełnej, wygolonej, poważnej, a zwykle uśmiechniętej dobrotliwie, należał do rzędu ludzi nadzwyczaj przystępnych i miłych. W starej szkole ćwiczony, kiedy to jeszcze więcej niż dzisiaj baczone na sposób zachowywania się towarzyskiego, umiał z każdym postępować jak trzeba; był uprzedzająco grzecznym, dbał o to, żeby każdemu oddać cześć mu należną, nie zapominał nigdy o tytule lub godności osoby, z którą rozmawiał, sumiennie przestrzegał prawideł i przepisów światowego obchodzenia się z ludźmi, a czynił to wszystko bez przymusu, swobodnie, bez przesady wszelkiej. Małoby się dziś znalazło ludzi dorównywających mu pod tym względem. Wszystko jedno mu było, czy przyjmował studenta, nieznanego sobie przedtem, czy głośnego uczonego lub męża stanu, uprzejmość miał jednaką dla wszystkich, zachowując w niej wszakże, rozumie się, odcienie subtelne, równie dalekie w pierwszym razie od pobłażliwej przystępności, jak w drugim od unizoności pokornej. Nie lekcewał nigdy czei własnej, ale jej nie odmawiał nigdy innym, jeżeli tylko na nią choć trochę zasługiwali. Roz-

mowa z nim toczyła się żywo; mówił wybornie, językiem wykwiśniętym, poprawnym nadzwyczaj, często iskrzącym się dowcipem wytwornym, a że i na treści mu nigdy nie zbywało, ponieważ wszystko prawie zajmowało umysł jego ruchliwy, więc też słuchać go można było zawsze z przyjemnością i z korzyścią. Zdolność mówienia posiadał rzeczywiście niepospolitą, w niemniejszym stopniu obdarzon był zdolnością słuchania innych, a to podobno jeszcze rzadziej napotykanem bywa. Wobec tego każdy, co z nim się zetknął, opuszczał go oczarowany, tembardziej, że nie odchodził zwykle, nakarmiony wyłącznie tylko pięknie brzmiącymi słowami, ale zaopatrzony w zdrowe rady i cenne wskazówki, których czcigodny starzec nie skąpił nikomu, ktokolwiek ich od niego zapragnął. Usłużność i chętność jego pod względem tym znaną była powszechnie.

Przymioty wymienione, aczkolwiek w wysokim stopniu jednające mu przychylne usposobienie ogółu, nie byłyby jednak wystarczyły do wyrobienia MAJEROWI stanowiska tak poważnego i poważanego, jakie zajmował przez długie lata w społeczeństwie naszym. Na szczęście posiadał jeszcze inne, mniej błyskotliwe na zewnątrz, ale cenniejsze znacznie zalety. Na pierwszym miejscu postawić trzeba jego nieskazitelną zacność i zachwiać nie dające się niczem przywiązanie do swojskości. Obok tych dwu podstawowych cnót jego świecą przymioty inne, jak to: pracowitość wielka, wytrwałość niezłomna, miłość do nauki, sumienność drobiazgowa w spełnianiu wziętych na siebie obowiązków i niestrudzona gotowość służenia sprawom publicznym.

Rozpatrując w krótkości wielce zasłużony żywot jego, będziemy mieli sposobność przeświadczenia się o tem wszystkim.

JÓZEF MAJER urodził się dnia 12 marca r. 1808 w Krakowie, gdzie ojciec jego posiadał garbarnię. Wcześniej oddany do szkół, po odbyciu w nich nauk, zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego, opuścił go zaś d. 12 stycznia r. 1831 po złożeniu egzaminu na doktora medycyny i chirurgii. Podanie i obronienie rozprawy doktorskiej pozwoliło mu odłożyć do czasu późniejszego, udał się więc niezwłocznie do Warszawy i wstąpił do byłego wojska polskiego jako lekarz batalionowy w korpusie artylerji. Po krótkim czasie posunięto go do stopnia lekarza sztabowego. Gdy się wojna skończyła, wyjechał do Niemiec i bawił tam przez kilka miesięcy, podróżując w celach naukowych. Powróciwszy do Krakowa, gdzie już odtąd stale zamieszkał, zajął się przede wszystkim napisaniem rozprawy doktorskiej, a ponieważ czuł w sobie powołanie do zawodu naukowego, więc też równocześnie rozpoczął starania o katedrę uniwersytecką. Rozprawa doktryzacyjna, będąca zarazem pierwszym pióra jego płodem, wyszła z druku p. n. „*Commentatio medico-practica exhibens synopsis methodorum tractandae syphilitidis ope hydrargyri*“. Kraków 1833 [w 8-ce, str. 188]. W tymże roku, w październiku został mianowany zastępcą profesora farmakodynamiki wydziału lekarskiego, a w dwa lata później, na mocy odbytego konkursu, profesorem rzeczywistym t. zw. Instytucji lekarskich, przeznaczonych dla lekarzy niższego rzędu, nadto wykładał równocześnie dla studentów uniwersytetu o epizooocyach.

Młodemu, ruchliwemu profesorowi zajęcia obowiązkowe nie wystarczały, chociaż je zawsze spełniał z wielką sumiennością, wolny więc czas obracał na poszukiwania naukowe różnorodne, nieraz bardzo mozolne i na ogłaszanie ich drukie n, przez co pomału zdobywał sobie coraz większe uznanie wśród kolegów. W ciągu lat piętnastu wydał dwadzieścia i dwie prace większe lub mniejsze, między którymi miejsce naczelne przyznać trzeba opracowaniom, odnoszącym się do słownictwa lekarskiego, polskiego, dokonanych wspólnie z F. K. SKOBLEM, jako też badaniom nad dziejami wydziału lekarskiego, krakowskiego.

Nadszedł r. 1848, ważny w życiu MAJERA. W roku tym poraz pierwszy wybrano go na rektora uniwersytetu, a co ważniejsze, powierzono mu katedrę fizjologii, do której przykladał się już wcześniej z zamiłowaniem wielkiem i kilka rozpraw z dziedziny jej drukiem ogłosił. Rozpoczął więc wtedy pracę owocną nauczania jej, trwającą, z małą przerwą, aż do końca jego zawodu profesorskiego.

Wykłady MAJERA pełne życia i treści, wygłaszane barwnie, cieszyły się stale powodzeniem wielkiem i gromadziły mnóstwo uczniów, słuchających z zajęciem wymownego profesora. Wyobrażenie pewne o sposobie nauczania jego powziąć można, czytając dwa dzieła wydane przez niego p. n. „Fizjologija układu nerwowego“. [Kraków, 1854, w 8-ce, str. XV, 487] i „Fizjologija zmysłów“ tamże, 1857, w 8-ce, str. XIII, 621].

MAJER zamierzał pierwotnie opracować obszernie fizjologię człowieka w całym jej zakresie, ale, że napisanie dzieła tego rodzaju pochłonęłoby bardzo wiele czasu, zanim by je można było doprowadzić do końca, a nadto odczuwać się dawał dotkliwie brak zupełny jakiegokolwiek podręcznika polskiego, odpowiadającego wymaganiom nauki ówczesnej, czemu o ile można szybko, a chociażby tylko częściowo, zaradzić należało, więc rozstał się z myślą ogłoszenia naraz całości systematycznie ułożonej, poprzestając na opracowaniu szczegółowych działów fizjologii i uczynił z każdego z nich całość w sobie zaokrągloną, wcielając przytem do wykładu swego te wszystkie wiadomości, które aczkolwiek same przez się należą do innych nauk, jednakże dla zrozumienia wykładu fizjologicznego są niezbędnym warunkiem. Z tego więc powodu w obu wymienionych książkach napotykaemy niemało wiadomości z dziedziny histologii, anatomii i fizyki.

Wdawanie się w rozbiór szczegółowy tych dwu dzieł, nie miałoby celu na tem miejscu; ocena ich sprawiedliwa byłaby zresztą dziś ogromnie trudną, ponieważ fizjologia od czasu, w którym MAJER pisał, krokiem olbrzymim posunęła się naprzód, więc też książka, napisana o niej przed czterdziestu kilku laty, dla czytelnika dzisiejszego aż nadto staroświecczyną traci, chociażby w swoim czasie otaczał ją urok nowości i świeżości naukowej. Nie wdając się zatem w szczegóły, przyznajmy, że autor w obie obszernie prace swe fizjologiczne włożył bardzo wiele trudu i niemniej woli najlepszej, a chociaż w nich nie znajdujemy żadnych ważniejszych odkryć własnych, ani też poglądów nowych na samą naukę, to jednak przedstawiają nam one skrzętnie zestawiony i wierny obraz stanu fizjologii nowoczesnej i w chwili ukazania się swego

miały zupełne prawo do uchodzenia za podręczniki dobre, przedmiot do pewnego stopnia wyczerpujące, użyteczne zatem, a od książek tego rodzaju więcej też w żadnym razie wymagać nie można.

Działalność użyteczna MAJERA, nie z winy jego, przerwana została nagle w r. 1854. Utracił katedrę fizjologii.

Chociaż pozbawiony możliwości nauczania fizjologii, nie przestał jednak MAJER zajmować się nią, owszem, pracował nad nią dalej, i właśnie w czasie tej przerwy wydał wymienioną powyżej „Fizjologię zmysłów“.

W roku uniwersyteckim 1860/61 przywrócono znów wykłady po polsku w Krakowie. Powrócił więc MAJER na katedrę fizjologii i pozostawał już na niej do roku 1878, w którym zmuszony był podać się do emerytury, z powodu skończenia lat 70; istnieje bowiem prawo w państwie austriackim, nie pozwalające profesorom poza ten wiek na stanowiskach pozostawać. Musiał tedy MAJER, pomimo, iż cieszył się jeszcze długo potem pełnią sił cielesnych i umysłowych, rozstać się z uniwersytetem, któremu przez lat 45 dobrze i wiernie służył, nie tylko na katedrze ale i w zarządzie jego wewnętrznym. Od r. 1843 do 1845 był sekretarzem wydziału lekarskiego; od r. 1845 do 1847 oraz w r. 1864 dziekanem tegoż wydziału; w latach: 1848, 1849, 1850 i 1865 piastował godność rektorską i był jednocześnie komisarzem rządowym zakładów naukowych. Jako rektor w r. 1848 podjął starania, daremne niestety, żeby wyrobić A. MICKIEWICZOWI katedrę w Krakowie, w tymże też roku, z ramienia Senatu jeździł do Wiednia w sprawach uniwersyteckich, dla których miał zawsze serce gorące i nigdy, skoro się tylko sposobność po temu zdarzyła, nieomieszkał występować śmiało i stanowczo w obronie praw starożytnej wszechnicy, nie mało się też do jej podniesienia przyczynił.

Zdawaćby się mogło, że tak liczne zajęcia, związane z zawodem profesorskim, do których dodać należy jeszcze bardzo płodną i rozległą działalność literacko-naukową, powinnyby były wystarczyć do zapelnienia czasu nawet wcale pracowitego człowieka, ale to, co u innych uchodziłoby może już za przeciążenie trudem, MAJEROWI wydawało się nieomal igraszka tylko. Pracowitość jego była poprostu niewyczerpana; pracował usilnie, wytrwale i prędko. Ruchliwy umysł jego i chęć służenia dobru ogólnemu nie pozwalały mu zasklepiać się w jednym, wyłącznym rodzaju pracy, więc też uczyniwszy zadość sumiennemu załatwieniu włożonych na siebie obowiązków profesorskich, nie odpoczywał, lecz umiał zawsze jeszcze znaleźć dosyć czasu, żeby i na innych polach coś użytecznego zdziałać.

Zostawszy w r. 1833 członkiem „Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego“ nie rozstał się z nim już do śmierci, uczestnicząc, jako jeden z najruchliwszych działaczy jego, we wszystkich kolejach i zmianach, którem w ciągu lat Towarzystwo podlegało. Od r. 1848 do 1850 stał na czele pierwotnego Towarzystwa jako prezes z wyboru, w latach zaś 1856—1859 był przewodniczącym w oddziale nauk przyrodniczo-lekarskich,

a gdy pod koniec czasu tego Towarzystwo odłączone zostało zupełnie od uniwersytetu, obrano go w r. 1860 na pierwszego prezesa przekształconej instytucji naukowej. MAJER był stworzonym na takie stanowisko, będąc z zawodu lekarzem i przyrodnikiem, nie zadawała się wszakże wyłącznie nauką swoją ściślejszą, przeciwnie, częste czynił wycieczki w dziedzinę nauk zgoła innych i to nie od niechęci bynajmniej, ale z zastanowieniem, ze szczerą chęcią zapoznania się z nimi bliżej i dokładniej, niżeli to zwykli czyniwać najczęściej płytey lubowniej wiedzy ogólnej, stojącej się w umysłach takich wiedzą powierzchowną. MAJER był innym, on lubił zgłębiać wszystko, do czego się tylko zabrał, dzięki czemu posiadał też wiedzę obszerną, różnorodną, niezmiernie rozległą, którą każdemu służył jak najchętniej. Żaden dział nauk i umiejętności ludzkich nie był mu ani obcym zupełnie ani obojętnym; dla wszystkich serce jego biło jednak, gorąco; wszystkie otaczał pieczą jednakową, dbał o rozwój i o postęp wszystkich w mierze równej. To też nie były czezyimi słowa jego wymówione w dniu 25 lutego roku 1860; dziękując wtedy członkom Towarzystwa Naukowego za wybór swój na prezesa, powiedział im: „Czemże Wam ten dowód zaufania odwziedzić potrafię? Czuje, że tego nie dokażę inaczej, tylko zdwojeniem wspólnej z Wami pracy; równem uznaniem ważności, równem usiłowaniem i równą gotowością poparcia zadania każdego Oddziału ¹⁾, o ile możność do tego nastreczy mi moje stanowisko. Taki objaw wdzięczności nie byłby znikomem słowem, ale wcieloną i rzeczywistą prawdą. Bogdajby tylko siły wyrównały chęci“. Na szczęście sił mu nie zabrakło, a że dotrzymały kroku chęciom, najlepiej nam dowodzą wciąż powtarzające się wybory ponowne na prezesa.

Do końca r. 1872 MAJER bez przerwy przewodniczył Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu, t. j. do końca istnienia jego. Widać więc, że grono mężów uczonych, składających Towarzystwo wymienione, przez całe one lat dwanaście, jego za najodpowiedniejszego przewodnika wciąż pożytywało, a miało słuszne ku temu powody; nikt inny albowiem nie byłby w stanie poświęcić tyle czasu, dobrej woli i pracy sprawom Towarzystwa, jak to MAJER czynił bez przerwy, pracujący nie tylko sam, ale umiejący obok tego, jak mało kto, zagrzewać i zachęcać do działania innych, szafujący nie samą tylko zachętą, ale też dobrą radą, pomocą i wskazówkami cennymi, których nigdy i nikomu nie skąpił.

W r. 1873 Towarzystwo Naukowe Krakowskie przeobrażone zostało na Akademię Umiejętności, a Najjaśniejszy Pan FRANCISZEK JÓZEF zamianował na pierwsze trzylecie prezesem JÓZEFA MAJERA. Na wyborach w r. 1875 Akademia powierzyła mu znów jednomyślnie przewodnictwo na trzy lata następne, wybór ten ponawiał się stale i w czasie późniejszym, aż wreszcie MAJER z końcem r. 1890 oświadczył, że nie czuje się już na siłach do pełnienia

¹⁾ Tow. N. składało się z trzech oddziałów: do pierwszego należał zakres t. zw. nauk moralnych, do drugiego sztuki i archeologia, do trzeciego nakoniec: nauki przyrodnicze, ścisłe i lekarskie.

nadal zaszczytnych obowiązków prezesa, i wtedy dopiero, po dobrowolnem ustąpieniu jego, dano mu następcę, wybierając w roku 1891 prof. HR. TARNOWSKIEGO. Starcowi, liczącemu wówczas już lat 83, należał się rzeczywiście dobrze zasłużony wypoczynek po tyloletniej, owocnej pracy, nauce krajowej poświęcanej od r. 1833.

MAJER był uczonym, służył więc nauce; był mężem światłym, więc rozumiał, że nauka jest międzynarodową, że inną wcale być nie może; ale był też obywatelem, kraj swój miłującym i pojmującym obowiązki swe; sumienie nakazywało mu uwzględniać w pracy naukowej, oprócz korzyści wspólnych dla całej ludzkości, przedewszystkiem pożytek dla swoich. Tak mówiło mu sumienie, a głosu jego słuchał przez życie swe całe, nie schodząc nigdy na krok z raz obranej drogi.

Wątpić nie można, iż MAJER przy zdolnościach i pracowitości swej, byłby był umiał wywalczyć sobie stanowisko poważne i poważane w świecie naukowym wszechuropejskim, tymczasem po za granicami kraju rodzinnego mało jest znanym. Ktoby się temu dziwił, albo chciał, broń Boże, wyciągnąć ztąd wnioski jakie, uwłaczające sławie naukowej MAJERA, niech rzuci okiem na bogaty spis prac jego, umieszczony na końcu niniejszego wspomnienia, a będzie miał zagadkę rozwiązaną od razu. Oprócz rozprawy doktorskiej, którą obowiązywał język łaciński, wszystkie inne, tak liczne i różnorodne prace jego są pisane wyłącznie po polsku, ani jednej z nich nie wydał w jakimkolwiek innym języku obcym, chociaż idąc za przykładem wielu, łatwo mógł to uczynić, znając niektóre języki cudzoziemskie dość biegle, żeby móżdż w nich wypisać się. Nie chodziło mu o rozgłos zagraniczny, chciał służyć ziomkom swoim, dla nich pisał, tylko dla nich, nie martwiąc się bynajmniej myślą, że przez to pozbawia się sławy dalej sięgającej; wystarczało mu uznanie swoich, było największą nagrodą za tyle dziesiątków lat uczciwej i zacnej pracy—więcej nie pragnął, a dotarł do celu, do którego dążył, więc mógł powiedzieć sobie, bez przechwałki, gdy ze świata tego ustępował: „Służyłem społeczeństwu swemu i w miarę sił służyłem mu dobrze, a służba moja osiągnęła uznanie ogólne, żyłem zatem nie nadaremnie“.

W latach 1839—1845 sprawował MAJER nadzór nad szkołami początkowymi miasta rodzinnego, potem przez lata długie był rajcą miejskim i zastępcą prezesa rady szkolnej, okręgowej miasta Krakowa. Wielokrotnie posłował na sejm galicyjski, oraz był przewodniczącym w komisji edukacyjnej, a od r. 1880 zasiadał jako członek dożywotni w austriackiej Izbie panów. Na wszystkich stanowiskach tych odznaczał się wciąż zwykłą swą gorliwością i za przykład służyć mogącym poczuciem obowiązku.

Do rzędu niestrudzonych rzeczników zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, należał MAJER, był obok ś. p. A. BARANIECKIEGO, do pewnego stopnia ich ojcem duchowym; na czterech z nich przewodniczył, mianowicie w Krakowie [r. 1869 i 1881], we Lwowie [r. 1875] i w Poznaniu [r. 1884]. Szczególniej uroczystym był zjazd krakowski w r. 1891; był to rok jubileuszowy MAJERA pięćdziesiąta rocznica ukończenia wydziału lekarskiego; obsypano go łąteż wtedy licznymi, a dobrze zasłużonymi dowodami uznania, podziwiano i wielbiono tego

wymownego starca, pełnego jeszcze ognia i życia, czarującego wszystkich licznymi przemówieniami swemi, pełnemi treści, a wypowiedzanemi językiem niezrównanie pięknym i wytwornym. Więcej może jeszcze zachwycano się jego skromnością, jego uprzejmością i niepospolitą łatwością w obejściu z każdym, kto tylko do niego się zbliżył. Komu wtedy danem było porozmawiać choć przez chwilę z czcigodnym jubilatem, ten z pewnością już nigdy nie zapomniał go, i na całe życie zachował o nim pamięć najmiłą, najprzychylniejszą.

Do zasług MAJERA należy też udział jego w założeniu krakowskiego „Przeglądu lekarskiego“, którego redakcyi był członkiem od r. 1862 do 1871 włącznie, jako też popieranie gorliwe wydawnictwa „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej“, oraz wszystkich wydawnictw, naprzód Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, później zaś Akademii Umiejętności.

Ponieważ MAJER nie wymawiał się nigdy od żadnej służby publicznej, przeciwnie, zawsze chętnie ją pełnił, ilekroć go do niej powoływano, więc też bez oporu dał się wciągnąć do polityki, której nie lubił nigdy, przekładając nad walki stronnictw, cichą pracę uczonego. Z przekonania i upodobania był zachowawcą, chociaż nie wstecznikiem, jako taki stanął po stronie t. zw. Stańczyków krakowskich, którzy na korzyść stronnictwa swego umieli wyzyskiwać wziętość powszechną zacnego i w kołach najszerszych słusznie cenionego profesora. Zajęcie się polityką, aczkolwiek z upodobaniami i nawykami jego niezgodne zupełnie, a podjęte w tem szczerem przekonaniu, że nie wolno mu uchylać się od pełnienia wymaganych przez współobywateli obowiązków, przyniosło mu jednak zaszczyty nielada, gdyż, jak to już wyżej wymieniono, otwarło mu drzwi do Senatu austriackiego, czyli t. zw. Izby panów, do której od r. 1880 jako członek dożywotni należał. Równie też polityce głównie zawdzięcza wyniesienie go do godności rzeczywistego radcy tajnego Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, godności w państwie austro-węgierskiem nadzwyczaj skąpo i oględnie udzielanej.

Kiedy już mowa o zaszczytach, więc dodajmy jeszcze, iż MAJER był od r. 1878 komandorem orderu Franciszka Józefa, od roku zaś 1873 kawalerem orderu Korony Żelaznej. Nadto miasto rodzinne obdarowało go obywatelstwem honorowem; uniwersytety: krakowski i lwowski nadesłały mu w roku jubileuszowym dyplomy doktora filozofii *honoris causa*; Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Towarzystwo Lekarskie Warszawskie zaliczyły go w poczet swych członków honorowych, to samo uczyniły również liczne inne towarzystwa naukowe, tak krajowe, jak i zagraniczne, a gdy zawarł powieki na zawsze, Akademia Umiejętności, której przez lat tyle był przewodnikiem i chlubą, na koszt swój sprawiła mu pogrzeb wspaniały. Nad grobem zasłużonego starca przemawiali: w imieniu Akademji Umiejętności prezes jej teraźniejszy, profesor STANISŁAW HR. TARNOWSKI, od Uniwersytetu Jagiellońskiego dziekan wydziału lekarskiego, profesor HENRYK JORDAN, od uniwersytetu lwowskiego, rektor, profesor HENRYK KADYJ, od Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, profesor BOLESŁAW WICHERKIEWICZ, nakoniec od Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, profesor PRZEMYSŁAW PIENIAŻEK. Samego obrzędu pogrzebowego

opisywać tu chyba nie trzeba, dosyć powiedzieć, iż odbył się uroczyste, z powagą i że bardzo wielu przedstawicieli nauki zgromadziło się żeby oddać posługę ostatnią znikomym szczątkom wielce zasłużonego męża, najzacieńszego człowieka i wzorowego obywatela.

Zdrowie cielesne i umysłowe niezwykle długo służyło MAJEROWI; dopiero od lat kilku wiek podeszły zaczął mu ciężyć; siły ciała malały i gasły powolnie, a równocześnie też umysł, do niedawna tak świetny jeszcze, zaczął tracić swą dawną sprężystość, pamięć zacierała się coraz bardziej, usta wymowne coraz częściej odmawiały służby; ten niegdyś tak nadzwyczajnie wykwinny mówca, zaczął zacinać się w mowie, nawet potocznej, wątek myśli rwał się, niestety, aż nazbyt często i przestawał chodzić w parze ze słowem. Pomimo to wszystko zdawało się, że MAJER jeszcze pożyje dłużej, gdy nagle w końcu czerwca zaniemógł. O chorobie i śmierci jego, zapytany przeze mnie profesor N. CYBULSKI, był łaskaw donieść mi co następuje: „Zmarł ś. p. MAJER w d. 3 lipca po południu. Lekarze ordynaryusze z początku przypuszczali zapalenie płuc [wyłącznie zdaje mi się tylko na podstawie wysokiej ciepłoty], jednocześnie już na drugi dzień spostrzeżono obrzęk jednej nogi, a zavezwany chirurg, dr. TRZEBICKI, stwierdził zgorzel kończyny i ogólne zakażenie krwi; opowiadano, że ś. p. MAJER szlifował sobie paznokieć szkiełkiem i w ten sposób zadrasnął się. Słyszałem też, że jakoby według zdania jednego z kolegów była to zgorzel starcza“. Przypuszczenie to, zważywszy wiek zgrzybiały nieboszczyka, wydaje się bardzo prawdopodobnem.

Ś. p. MAJER był wprawdzie żonatym, potomstwa jednak żadnego po sobie nie pozostawił; małżonka odumarała go, po długim szczęśliwym pożyciu, już kilkanaście lat temu, umierając więc bliższej rodziny nie posiadał zgoła.

Skończywszy tedy pobieżny rys życia ś. p. MAJERA, rzućmy teraz okiem na spuściznę duchową po nim; przedstawia się ona bardzo pokaźnie. Rozumie się, iż jest niepodobieństwem wdawanie się tu w rozbiór szczegółowy licznych prac jego, jest ich na to za dużo i są zbyt różnorodne. Jak to zwykle bywa, znajdują się między nimi i lepsze i gorsze, ale chyba ani jednej nie można wartości pewnej odmówić; wiele z nich wprawdzie przestarzało się już pod względem naukowym, nie posiada więc dla nas obecnie wartości bieżącej, dla tego jednak nie wolno nam potępiać lub lekceważyć ich, ponieważ chcąc sprawiedliwie osądzić jakąkolwiek pracę naukową, uczynić to możemy wtedy tylko, jeżeli do niej przyłożymy miarę odpowiadającą czasowi jej powstania i ogłoszenia, postępując zaś tak, w każdej z prac MAJERA zdołamy dopatrzeć się licznych przymiotów dodatnich. Wspólnem znamieniem wszystkich i to wcale nie pośledniem, jest język wzorowy, godny naśladowania, przez co stają się dla nas stale cennymi, chociażbyśmy się na ich treść naukową nieraz już zgodzić nie mogli.

MAJER był równie dobrym pisarzem, jak znakomitym mówcą, oraz wielkim głębokim znawcą i zapalonym miłośnikiem języka ojczystego, o którego czystość i poprawność zawsze dbał niesłuchanie, z tego też względu właśnie wszystko, co napisał, posiada wartość niespożyta. Poglądów naukowych jego wolno nam nie podzielać, wolno je zganić lub odrzucić zgoła, ale gdy mowa o języku w pis-

mach jego zawartym, czołem przed nim uderzyć musimy i przyznać mu mistrzostwo, żadnemu wątpieniu nie podległe.

Pobieżny rzut oka na wykaz prac MAJERA dowodzi nam, jak wielki obszar naukowy umysłem swym ogarniał, w jak różnych kierunkach był czynnym. Jak się rzekło, niejedna praca jego, jeżeli pominiemy jej wartość językową, może dziś już tylko zaciekawić bibliografa, straciwszy znaczenie swe bieżące, które niewątpliwie mieć musiała w swoim czasie; ale z długiego spisu wybrać też można niejedną, posiadającą na zawsze wartość niezaprzeczalną, o takich to jeszcze słówko powiedzieć wypada.

W pracach antropologicznych MAJERA spotykamy bogaty, skrzętnie i sumiennie zebrany materiał, za który mu się należy od każdego z badaczy późniejszych wdzięczność i uznanie; tego rodzaju prace nie starzeją się nigdy. Badania jego nad przeszłością uniwersytetu krakowskiego a szczególnie nad dziejami wydziału lekarskiego i po stu latach ani odrobiny z cenneści swej nie utracą, ponieważ opierają się na dociekaniach źródłowych i podają mnóstwo wiadomości przedtem mało, albo wcale nie znanych, jako też prostują niejednokrotnie dawniejsze poglądy mylne; i one więc posiadają wartość stałą, nie podlegającą przedawnieniu. Bezwarunkowe atoli pierwszeństwo należy się pomnikowym pracom jego nad słownictwem lekarskiem naszym.

Już od samego początku zawodu naukowego swego, MAJER bolał, widząc zamęt panujący w słownictwie lekarskiem polskim, przepelnionem makaronizmami, Bóg wie skąd pozbieranemi i zapragnął oczyścić tę istną stajnię augiaszową. Wziął się więc raźnie do dzieła razem z kolegą swym, profesorem F. K. SKOBLEM, a pierwszym owocem ich usiłowań była książeczka p. n. „Uwagi nad niektórymi wyrazami lekarskimi“. [Kraków, 1835, w 8-ce, str. 47]. Czytamy tam te słowa, godne spamiętania: „Być może, że niejeden szczególną zasługę upatrywać będzie w tworzeniu wyrazów nowych, bez żadnego względu na dawne; my wszelako, zbieranie i badanie wyrazów zapomnianych, w dawnych tylko dziełach i ustach ludu przechowanych, za najcelniejsze poczytując, tam dopiero, gdzie podobne badanie niedostatecznym by się okazało, niezbędną widzimy potrzebę tworzenia wyrazu nowego, odpowiedniego pojęciu rzeczy, którą ma oznaczać i duchowi języka“. [l. c. str. 6, w przypisku]. Zasadzie tej rozumnej MAJER wiernym pozostał na zawsze i zdaniem naszym, dobrze i słusznie postąpił.

Po „Uwagach“, które, rozumie się, wywołały polemikę, ukazywały się kolejno prace obszerniejsze, słownikowe, dające w ręce lekarzy naszych słownictwo zupełne, podług prawideł naukowych z góry powziętych, ułożone. Wszystkie prace te dokonane zostały pospołu ze SKOBLEM, większa jednak część zasługi niewątpliwie należy się MAJEROWI, jako przewyższającemu znacznie współpracownika swego, zarówno pod względem zdolności oraz wykształcenia ogólnego, jako też przez lepsze przygotowanie filologiczne i nie zrównaną znajomość właściwości języka ojczystego. SKOBEL był skłonniejszym do tworzenia nazw nowych, często aż nazbyt śmiałych, nawet dziwaczných, nieraz wyrazy dobre zupełnie zamieniał na inne bez widocznej potrzeby; MAJER prze-

cównie przyjął, jak to widzieliśmy, za pierwszą zasadę przywracanie wyrazów dawnych, niesłusznie zapomnianych, a gdzie konieczność wymagała tworzenia nowych, dbał o to przedewszystkiem, żeby w niczem nie sprzeciwiała się prawdom i duchowi języka. Postępując tak, wywarł wpływ bardzo zbawienny na słownictwo lekarskie nasze, stał się prawdziwym jego ojcem duchowym; niewątpliwie jemu zawdzięczamy przeważną większość rozpowszechnionych dziś nazw lekarskich polskich, a jego „Uwagi w przedmiocie zasad słownictwa lekarskiego w ogólności, w szczególności zaś w przedmiocie zasad tworzenia i oceniania wyrazów lekarskich polskich“ [Roczniki Tow. Nauk. Krak. Poczet 2-gi, T. IV, 1849, str. 54—124] na zawsze pozostaną pracą klasyczną. To zaś, co po nim zrobiono, jest tylko o tyle dobrem, o ile nie odbiegło od zdrowych prawideł i rozumnych wskazówek przez niego ustanowionych. Jeżeli się czasami wyjątkowo omylił, jeżeli niekiedy odstąpił od zwykłego zachowywango przez siebie krytycyzmu, co mu się w młodości, być może z winy SKOBLA, zdarzało, a następnie trwał w błędzie pomimo namacalnych dowodów przeciw zdaniu jego stawianych, to z tego mu zarzutu nie czynimy, zważywszy, iż zawsze łatwiej w dobrej wierze zbłądzić, niżeli potem przyznać się do błędu. Zresztą uchybienia tego rodzaju są tak nieliczne, iż giną zupełnie w obec ogromu załugi jego. Bądź co bądź, MAJER nie tylko rzucił podwaliny pod słownictwo lekarskie nasze, ale rozwinął je też więcej i lepiej, niż ktokolwiek przed nim, a wszystkie prace jego na polu tem, pomimo usterków nielicznych, są i będą zawsze wyborne i dotąd jeszcze przez nikogo nie prześcignięte, a nie łatwo go, już nie prześcignąć, ale choćby tylko doścignąć, ponieważ niełatwo znajdzie się lekarz, któryby język ojczysty tak znakomicie znał i tak we wszystkich właściwościach odczuwał, jak właśnie nieboszczyk MAJER.

Dr med. Józef Peszke.

Wykaz prac Majera drukiem ogłoszonych, podług „Słownika lekarzów polskich“ S. Kościńskiego.

- 1) *Commentatio med. pract. exhibens synopsis methodorum tractandae syphilidis ope hydrargyi.* Cracoviae, typ. E. FRIEDLEIN, 1833, *Disert. inaug.* — 2) *Uwagi nad niektórymi wyrazami lekarskimi.* Kraków. 1835. [Wspólnie z F. SKOBLEM]. — 3) *Objaśnienia spostrzeżeń nad wyrazami lekarskimi, umieszczonych w tomie III kwartalnika naukowego.* Kraków, 1836. [Wspólnie z F. SKOBLEM]. — 4) *Rozbiór objawień żywotnych należących do sprawy wychowania.* [Pam. nauk. krak. 1837, str. 188]. — 5) *O różnicy osobniczej jako przyczynek do nauki o temperamentach i konstytucjach.* Roczn. wydz. lek. T. I. 1838, str. 321—372. — Toż, w osobn. odb. Kraków, 1838. — 6) *Słownik anatomiczno-fizyologiczny ułożony przez D-rów JÓZEFA MAJERA i FRYDERYKA SKOBLA, profesorów wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim.* Kraków, 1838. — Toż, w Roczn. wydz. lek. w uniw. Jag. T. I, 1838. — 7) *Kilka wiadomości z dziejów wydziału lekarskiego w uniwersytecie krakowskim.* Roczn. wydz. lek., 1839, str. 25—82. — Toż w osobn. odb. Kraków, 1839. — 8) *Obraz postępu nauki lekarskiej, o ile nań wpłynęły pisma polskie, lub przez Polaków w trzech ostatnich latach wydane.* Roczn. wydz. lek. T. III. 1840. Oddz. 2-gi, str. 237—455. — Toż, w osobn. odb. Kraków. 1840. — 9) *Obraz postępu nauki lekarskiej, o ile nań wpłynęły*

prace lekarzy polskich w trzech latach ostatnich. Roczn. wyd. lek., T. VI, 1843. Odd. 2-gi, str. 3—425. — Toż, w osobn. odb. Kraków. 1843. — **10**) WOJCIECH NOWOPOLSKI (*Novicampianus*) pod względem tożsamości tego imienia teologa i lekarza. Roczn. wyd. lek. T. III, 1840, str. 49—58. — **11**) Wiadomość o życiu i pracach naukowych JANA INNOCENTEGO PETRYCEGO. Tamże, T. IV, 1841, str. 49—78. Przyjaciel ludu. 1842. — **12**) Przegląd potworów rybich. Tamże, T. IV. Oddz. 2-gi, 1841, str. 227—342, 2 tab. — **13**) Zawód lekarski JANA BROSCIUSA. Tamże, T. V. 1842, str. 187—224. — **14**) Wspomnienie o KRZYSZTOFIE NAJMANOWICZU. Tamże, T. VII, 1844, str. 53—66. — **15**) Skutki ciśnienia powietrza pod względem fizyologicznym i patologicznym. Tamże, T. VII, 1844, Odd. 2-gi str. 3—312. — Toż, w osobn. odb. Kraków, 1884. — **16**) Kilka wiadomości o WALENTYM z Lublina i WALENTYM FONTANIE. Tamże, T. VIII, 1845, str. 171—196. — **17**) Wpływ stanu meteorologicznego na śmiertelność oceniony według dziesięcioletnich spostrzeżeń w Krakowie. Tamże, T. VIII, Oddz. 2-gi str. 3—124, 2 tab. — Toż, w osobn. odb. Kraków, 1845. — **18**) Wspomnienie o życiu i zasługach nauczycielskich W. I. BODUSZYŃSKIEGO. Roczn. wyd. lek. T. VI, 1843, str. 98—111. — **19**) Spis doktorów medycyny i chirurgii, którym te stopnie udzielono lub potwierdzono w uniwersytecie Jag. od r. 1800 do końca 1845. Tamże, T. VIII, 1845, str. 151—180. — **20**) Projekt urządzenia służby weterynarskiej w kraju wolnego miasta Krakowa, podany i poprzedzony historyczną wiadomością o urządzeniach, rzeczy weterynarskiej w kraju naszym dotyczących. Tamże, T. V. 1842, str. 77—138. — Toż, w osobn. odb. Kraków, 1842. — **21**) Słownik niemiecko-polski wyrazów lekarskich. Kraków, 1842. Praca dokonana wspólnie z F. SKOBLEM. — **22**) Spostrzeżenia fizyczne we względzie wysysania i wydzielania. Roczn. tow. nauk. Poczet 2-gi T. III. 1847, T. XVIII, str. 190—197. — **23**) Cel i zasady nowego urządzenia towarzystwa. Tamże, T. XIX, str. 1—13. Poczet 2-gi. T. IV, 1849. — **24**) Uwagi w przedmiocie zasad słownictwa lekarskiego w ogólności, w szczególności zaś w przedmiocie zasad tworzenia i oceniania wyrazów lekarskich polskich. Tamże, Poczet 2-gi, T. IV. 1849, str. 54—124. — Toż, w osobn. odb. Kraków. 1849. — **25**) Doświadczenia fizyczne we względzie tworzenia się na krwi powłoki zwanej zapalną. Tamże, T. IV, [XIX], 1849, str. 288—292. — **26**) Zdanie sprawy z czynności Tow. Nauk. Kr. dokonanych w 1848/9 odczytane na publ. pos. 27 paźdz. 1849 r. Tamże, Poczet 2-gi, T. 1849, str. 305—350. — **27**) Rozbiór fizyologiczny wprawy przyzwyczajania i nałogu. Tamże, Poczet 2-gi T. V, [XX], 1850, str. 1—37. — **28**) Szczegół historyczny w przedmiocie badania budowy nerwów. Tamże, str. 300—312. — **29**) Zagajenie posiedz. pub. Tow. Nauk. Kr. d. 13 lipca 1850, obejmujące: Pogląd na znaczenie uniwersytetów w stosunku do Państwa i innych naukowych zakładów. Tamże, Poczet 2-gi, T. V, 1850, 325—342. — **30**) Zdanie sprawy z czynności Tow. Nauk. dokonanych w r. 1849/50, odczytano 20 paźdz. 1850. Tamże, str. 517—562. — **31**) Stan wydziału lekarskiego w uniw. Jag. od jego początku po koniec roku szkolnego 1846/7. Tamże, Poczet 2-gi T. V, 1850, str. 600—619. — **32**) Zjawiska napowietrzne. Wykład nauk dla ludu staraniem wydziału rozpowszechniania oświaty Towarzystwa Naukowego z uniw. Jag. złączonego. Kraków. 1849, — Toż, wyd. drugie. Kraków. 1862. — **33**) O zębie jeźowca jako przyczynek do porównawczej histologii zębów. Roczn. Tow. Nauk. Kr. Poczet 2-gi, V. VI. 1852, str. 345—368. — **34**) Zdanie sprawy z czynności Tow. Nauk. Kr. z uniw. Jag. złączonego dokonanych w r. 1850/1 odczytane 6 października 1851 r. Tamże, Poczet 2-gi. T. VII, 1852, [oddz. n. moralnych], str. 1—48. — **35**) Zdanie sprawy z czynności... w r. 1851/2 odczytane 25 paźdz. 1852 r. Tamże, str. 135—186. — **36**) Wpływ stanu barometrycznego na śmiertelność. Pam. Tow. Lek. warsz. T. XIII, 1850, str. 16. — **37**) Fizjologia układu nerwowego. Kraków. 1854. — **38**) Odpowiedź D-ra MAJERA na ocenę. [NATANSONA książki pow.]. Tyg. lek., 1855. Nr. 7—9. — **39**) Fizjologia zmysłów. Kraków. 1857. — **40**) Pogląd historyczny na Tow. Nauk. Krakowskie z czasu jego związku z uniwersytetem Jagiellońskim. Roczn. T. N. kr. Poczet 3-ci, T. II, 1858, str. 23—164. — Toż, w osobn. odb. Kraków. 1858. — **41**) Zdanie sprawy komisji wyznaczonej z oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich, celem sprawdzenia doświadczeń D-ra DROPSEGO, we względzie jego sposobu użycia elektryczności w zastosowaniu lekarskiem. Roczn. Tow. Nauk. krak. Poczet 3-ci, T. III. 1859. — Toż, w os. odb. Kraków. 1859. — **42**) Badanie płam krwawych sądowo-lekarskie ze szczególnem uwzględnieniem w tej mierze heminy i użytku wodanu potasowego. Roczn. Tow. Nauk. kr. Poczet 3-ci, T. III, [XXVI], 1859. — Toż, w osobn. odb. Kraków. 1859. — **43**) Głos przy objęciu urzędu prezesa. Zdanie sprawy w przedmiocie zadań przez Tow. Nauk. do nagrody ogłoszonych. Tamże, Poczet 3-ci, T. IV. 1860. — **44**) Dostrzeganie wielkości przedmiotów widzianych. Tamże, Poczet 3-ci T.

- IV. [XXVII]. 1860. Toż, w osobn. odb. Kraków. 1860. — **45)** Kilka uwag nad polskimi nazwiskami „perinaci“. Roczn. T. N. kr. Pocz. 3-ci, IV. 1860. — **46)** Zdanie sprawy z czynności Tow. Nauk. kr. dokonanych w r. 1860. Tamże, Pocz. 3-ci, T. V, 1861, str. 3—32. — **47)** Toż, w r. 1861. Tamże, T. VI, 1862, str. 1—27. — **48)** Toż, w trzech latach ostatnich odczytane 4 marca 1855. Tamże, T. XI, 1866, str. 1—36. — **49)** Literatura fizyografii ziemi polskiej. Tamże, P. 3-ci. T. VI, 1862, str. 49—234. — **50)** Pogląd na literaturę fizyografii ziemi polskiej. Przegl. lek. 1862, Nr. 15, 17, 19. — **51)** Przyczynki do optometry. Tamże, 1863, Nr. 27, 28, 29, 30. — **52)** Wiadomość o dziele HOYERA: Histologia ciała ludzkiego. Tamże, 1862. Nr. 1, 2. — **53)** Optometr sporządzony na zasadzie ruchu pozornego. Tamże, 1863, str. 94, 135. — **54)** Wiadomości z życia Profesorów wydziału lekarskiego w uniw. Jag. zaczerpnięte z archiwum i rękopismów biblioteki tegoż uniw. Wilno. Odb. z Pisma zbiorowego wileńskiego na r. 1862. — **55)** Zakłady uniwersyteckie w Krakowie. Przyczynki do dziejów oświaty krajowej podany i pamięci 500-letniego istnienia uniwersytetu krakowskiego poświęcony przez c. k. Towarzystwo Nauk. Krak. Kraków, 1864. [Pióra MAJERA jest przedmowa i rzecz o klinikach. — **56)** Przyczynki do optometry. Roczn. T. N. kr. Pocz. 3-ci, T. VIII, 1864, str. 136—173. — **57)** O wskazaniu drogą doświadczalną udziału mięśni przy różnem nastawianiu osi widzenia. Przegl. lek. 1865, Nr. 47. — **58)** Uwagi niektóre z powodu linii celowniczych Helmholtz'a. Roczn. Tow. Nauk kr., T. XI, 1868, str. 33. — **59)** O temperamentach. Wykład publiczny miany w d. 11 marca 1867 r. na korzyść Stowarzyszenia wzajemnej pomocy uczniów w uniw. Jag. Przegl. Polski, zeszyt XII, m. czerwiec, 1867. — **60)** Wspomnienie o Janie Wincentym SMONIEWSKIM. Kraków. 1868. — **61)** Obchód 50-tej rocznicy zawiązania Towarzystwa Naukowego krakowskiego. [Ustęp ze sprawozdania prezesa Tow. MAJERA] Przegl. lek. 1868, Nr. 24. — **62)** Stanowisko c. k. Towarzystwa Naukowego Krak. wobec nauki i kraju. Rzecz miana przy publicznym obchodzie 50-letniego istnienia tegoż towarzystwa w d. 16 maja 1868. Kraków, 1867. — **63)** Postać Kazimierza W-o według wymiarów dokonanych przy przekładaniu szczątków jego w d. 7 lipca 1869 oznaczona. Roczn. Tow. Nauk. Kr. Pocz. 3-ci. T. XVI, 1870, str. 223—243, 2 tab. — **64)** Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego o nagrodach z fundacji naukowej ks. Jerzego Lubomirskiego przyznanych za prace dokonane w ciągu pięciolecia pierwszego 1865—1869. Roczn. Tow. nauk. Krak. T. XLI. — Toż, w osob. odb. Kraków, 1870. — **65)** Pamiętnik pierwszego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich odbytego w r. 1869 w Krakowie, skreślony w imieniu wydziału gospodarczego przez prof. D-ra J. M. Kraków, 1870. — **66)** Akademia Umiejętności w Krakowie. Przegl. lek. 1871, Nr. 20. — **67)** Uwagi w przedmiocie zaśady pierwszych wyborów do akademii. Kraków, 1872. Osob. odb. z Przegl. polskiego. — **68)** Przemowa nad zwłokami K. Fr. SKOBLA d. 28 listopada 1876 r. Przegl. polski. 1876. — **69)** Głos na dorocznem posiedzeniu publicznem akad. umiej. d. 3 maja 1876 r. — Toż 3 maja 1877 r. — Toż, w r. 1878. — Toż, w r. 1879. [W Rocznikach Zarząd. Akad. Umiej.]. — **70)** Sprawozdanie prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie z naukowych i administracyjnych czynności dokonanych w r. 1879/80. Roczn. zarząd. Akad. Umiej. 1879. — **71)** Program badań antropologicznych. Rozpr. i spr. pos. wyd. mat. przy Akad. Umiej., T. I, 1874, str. LXVII—LXXXIII. — **72)** Charakterystyka fizyczna ludności Galicyjskiej, na podstawie spostrzeżeń dokonanych za staraniem komisji antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, wypracowana przez... Kraków, 1876. [Wspólnie z I. KOPERNICKIM]. — **73)** O pomiarach włosów w przekroju poprzecznym, jako charakterze etnologicznym w zastosowaniu do ludności galicyjskiej. Rozpr. i spr. z pos. wyd. mat. przyr. Akad. Um. T. IV, 1877, str. XXXII—XXXIV. — **74)** Charakterystyka fizyczna Rusinów Naddnieprzańskich podana przez p. Czubińskiego, porównana z charakterystyką Rusinów galicyjskich. Kraków. 1879. Odbitka ze Zbioru wiadomości do Antropologii krajowej, Tom III, dział II. — **75)** Roczny przyrost ciała u ludności galicyjskiej między 20-ym a 23-im rokiem życia jako przyczynek do jej charakterystyki fizycznej oznaczony co do Rusinów. Zbiór wiadomości do antropol. krajowej, T. II, dział II, 1878. — Toż, w osobn. odb. Kraków, 1878. — **76)** Roczny przyrost ciała u Polaków galicyjskich między 20-ym a 23-im rokiem życia, jako przyczynek do ich charakterystyki fizycznej, oznaczony przez... Kraków, 1879. Odb. ze Zbioru wiadomości do antropol. kraj. T. III, dział II, 1879. — **77)** Notatki fitofenologiczne robione w Krakowie od r. 1490—1527. Sprawozdania komisji fizyograficznej, T. XIII, 1889, str. 266—268. — **78)** Zgodność oscylacji liczby osób przy rozdzielaniu różnej ludności według wzrostu. Rozpr. i spr. z pos. wyd. mat. przyr. Ak. Um., T. VI, 1880, str. 1—37, 3 tabl. — **79)** Główne wypadki badań nad przyrostem ciała u żydów

między rokiem życia 20 i 22. Tamże, T. VII, 1880, str. XV—XVII. — 80) Roczny przyrost ciała u Żydów galicyjskich między 20-ym a 23-im rokiem życia jako przyczynek do ich charakterystyki fizycznej. Kraków, 1880. Odb. ze Zbioru wiadomości do antropologii krajowej, T. IV, dział II. — 81) Trwanie życia w Krakowie, na zasadzie wykazu zmarłych w latach 1859—1868 obliczone co do ludności chrześcijańskiej. Kraków, 1881. Odb. ze Zbioru wiadomości do antropologii krajowej, T. V, dział II. — 82) O stułetnim życiu w krajach polskich w porównaniu z trwaniem życia prawidłowem. Rzecz odczytana na publicz. posiedzeniu akademii d. 3 maja Kraków, 1881. Odb. z Rocznika zarządu Akademii Umiej. — 83) Trwanie życia w Glinianach obliczone przez..., na zasadzie wykazów śmiertelności sporządzonych przez D-ra Ant. JANISZEWSKIEGO. Zbiór wiad. do antrop. kraj. T. VII, dział 2. — Toż, w os. odb. Kraków, 1883. — 84) O pisowni ija—yja w wyrazach przyswojonych, uwagi... ogłoszone w miejsce rękopisu dla rozdzielenia pomiędzy członków Akademii, Kraków, 1884. — 85) Zjazd lekarsko-przyrodniczy w Poznaniu w dniu 2/5 czerwca 1884 r. Os. odb. z Przeglądu polskiego. Kraków, 1884 1).

Z ZAKŁADU D-RA J. BĄCZKIEWICZA DLA DZIECI.

II. PRZYCZYNEK DO NAUKI O ODKAŻANIU PRZEWODU POKARMOWEGO U DZIECI nadtlenkiem wapna (*goritem*).

Podał

Maryan Roszkowski,

lekarz miejscowy zakładu.

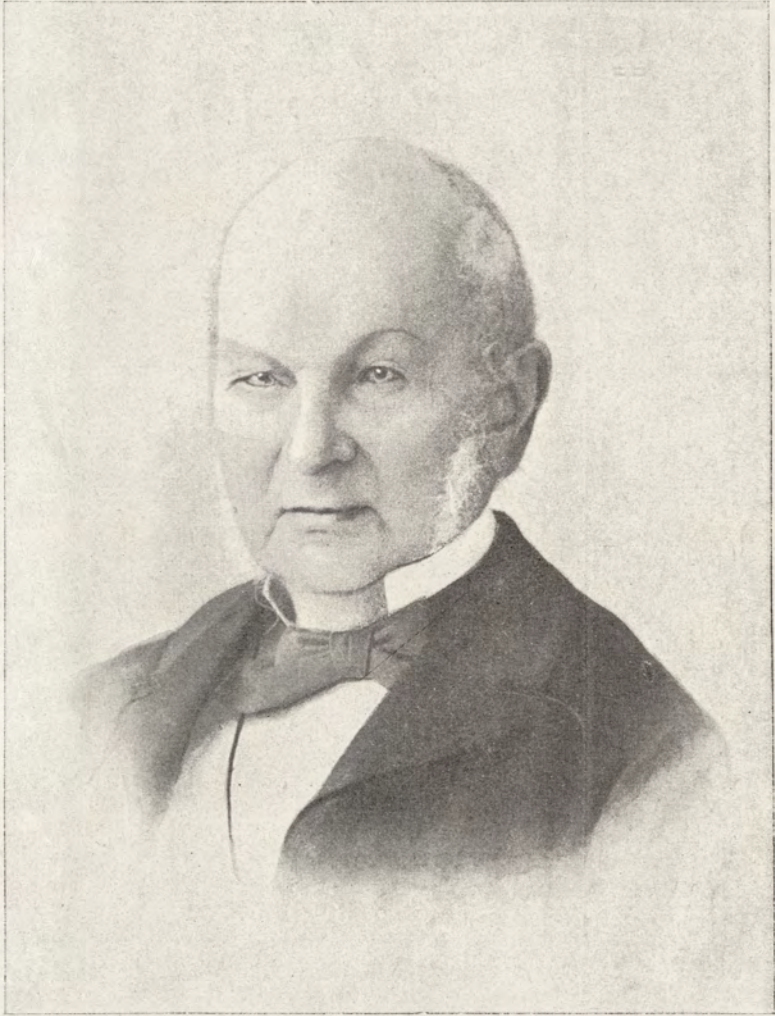
Czy udział bakteryi do trawienia pokarmów jest koniecznie potrzebny? Pytanie to, nader ważne dla fizjologii i patologii trawienia, dopiero w ostatnich czasach rozstrzygnięte zostało. Pierwszy DUCLAUX, uczony francuzki poruszył tę sprawę w 1886 roku na posiedzeniu Akademii Nauk w Paryżu. Badacz ten zauważył, że wyjałowione nasiona rozmaitych gatunków roślin, zasiane na wyjałowionych glebach, pozostają niezmienione w ciągu 1—2 miesięcy. Opierając się na tym fakcie, E. DUCLAUX przychodzi do wniosku, że rośliny żyć i rozwijać się mogą tylko w obecności bakteryi. Do powyższych słów E. DUCLAUX'a dodaje PASTEUR następujące, że, gdyby dało się przeprowadzić ta-

1) Pomimo szczerzej chęci nie udało mi się uzupełnić wykazu powyższego pracami wydanemi po r. 1884; tu w Warszawie zebrać ich nie zdołałem, a list wystosowany do Krakowa z prośbą o dopełnienie spisu KOŚMIŃSKIEGO, pozostał, niestety, bez odpowiedzi. W każdym razie działalność pisarska MAJERA po r. 1884, była już nieznaczną w porównaniu z dawniejszą, nie może więc w żadnym razie wpłynąć na jakąkolwiek zmianę oceny zasług jego pisarskich.
D-r J. P.

kiego rodzaju doświadczenie, aby można było świeżo wylęgłe kurczę pomieścić w przestrzeni wolnej zupełnie od obecności bakteryi i karmić je wyjałowionym pokarmem, to sędzę, że w tych warunkach nie tylko życie roślin ale również i życie zwierząt byłoby niemożliwe“.

Prof. M. NENCKI, opierając się na swoich badaniach nad trawieniem w kiszkaach, stanowczo zaprzecza zdaniu, wypowiedzianemu przez PASTEUR'a, dowodząc, że udział bakteryi w sprawach trawienia jest raczej *malum inevitabile* aniżeli *malum necessarium*, ustrój bowiem zwierzęcy posiada dostatecznie silne fermenty—zaczyny do przemiany surowych materyi w ciała, przenikające przez błony zwierzęce. Produkta zaś rozkładu, jakie w przewodzie pokarmowym wywołują bakterye, jak: indol, fenol, skatol, kwasy aromatyczne, metylmerkaptan i t. p. nie tylko nie przynoszą korzyści ustrojowi, ale nagromadzone w większej ilości stać się mogą wielce dlań szkodliwymi. Doświadczenia NUTTAL'a i THIERFELDER'a, którzy za pomocą cięcia cesarskiego wydobyli z ciężarnej macicy świnkę morską i karmili ją mlekiem wyjałowionem w aparacie wyłączającym dostęp bakteryi, zupełnie potwierdziły zdanie, wygłoszone przez prof. M. NENCKIEGO, że trawienie może odbywać się bez udziału bakteryi, gdyż świnka karmiona w ten sposób rozwijała się dobrze z prawidłowym przyrostem wagi ciała, aczkolwiek nieco wolniejszym, aniżeli u świnek, służących do kontroli; badanie zaś bakteryologiczne zawartości kiszek u zabitych świnek nie okazało wcale obecności bakteryi. SCHOTELIUSZ powtórzył na jajach kurzych doświadczenia NUTTAL'a i THIERFELDER'a, nie otrzymał jednak tak pomyślnych wyników, daje się to jednak objaśnić tem, iż samo wykonanie doświadczenia, było połączone z ogromnymi trudnościami technicznymi a poprzedzająca dezynfekcja jaj nie była prawdopodobnie bez wpływu na ustrój wylęglęgo kurczęcia. Jeżeli zatem trawienie w kiszkaach jest możliwe bez udziału bakteryi a obecność ich może być niekiedy wielce szkodliwa dla ustroju zwierzęcego, to zastosowanie w tych przypadkach środka leczniczego, któryby, nie działając ujemnie na ustrój, jeżeli już nie niszczył samych bakteryi, to przynajmniej tamował ich rozwój, *resp.* wytwarzanie ich produktów szkodliwych byłoby wielce korzystne. BAUMAN zalecał w tym celu kalomel, prof. M. NENCKI salol, BOUCHARD naftol β z salicylanem bizmutu. BĄCZKIEWICZ, który badał działanie dezynfekcyjne na przewód pokarmowy naftolu β , salolu, taniny i jodolu, oddaje pierwszeństwo temu ostatniemu.

Inni autorowie zalecali: *acid. boricum, lacticum*, benzonaftol, betol, dermatol, kamforę, chinię, resorcynę i wiele innych. Znaczna liczba środków zalecanych świadczy z jednej strony o ważności odkażania kiszek, z drugiej zaś strony dowodzi ich niedostatecznej skuteczności. Prof. M. NENCKI, opierając się na fakcie, że kiszki cienkie zawierają mało tlenu, a kiszki grube prawie go wcale nie zawierają, i że tlen *in statu nascendi* posiada wybitne własności odkażające, podał nowy środek dla dezynfekcyi kiszek, a mianowicie nadtlenek wapna, który wprowadzony do przewodu pokarmowego w różnych jego odcinkach wydziela wolny tlen. KARUŻAS w pracowni prof. M. NENCKIEGO badał działanie dezynfekcyjne tego środka na przewód pokarmowy u psów i przeko-



Józef Majer.

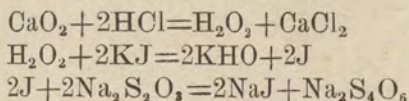
nal się, iż środek ten działa skutecznie, gdyż w moczu tych zwierząt ilość indykanu i kwasów eterosiarczanych znacznie się zmniejszyła, pod wpływem zaś żółci, soku trzustkowego i soku żołądkowego wydzielili się z CaO_2 wolny tlen, odszczepienie zatem tlenu z CaO_2 może mieć miejsce nie tylko w żołądku ale i w kiszkiach. CaO_2 pod wpływem kwasu soku żołądkowego, rozkłada się na CaCl_2 i H_2O_2 , ten zaś ostatni prawdopodobnie na wodę i tlen. Możnaaby więc przypuszczać, że wprowadzając H_2O_2 wprost do żołądka, lub kiszki można będzie osiągnąć te same rezultaty co i od CaO_2 . Wyższość jednak nadtlenu wapna w porównaniu z nadtlentem wodoru polega na tem, że tlen z nadtlenu wapna wydziela się pomału i stopniowo, wydzielany zaś tlen z nadtlenu wodoru, według doświadczeń COPPEL'a, wywiązuje się gwałtownie, zostaje szybko wchłonięty jako taki w naczynia krwionośne i wywołuje niekiedy śmiertelne zatory.

CaO_2 przedstawia się w postaci proszku biało-żółtawego nie rozpuszczalnego w wodzie, o smaku osuszającym.

Najłatwiej stosunkowo otrzymać środek ten sposobem EM. SCHOENE, działając nadtlentem wodoru na wodę wapienną, przyczem należy zwracać baczną uwagę, aby w roztworze nie znajdował się węglan wapna [CaCO_3], który łatwo się tworzy w wodzie wapiennej przy dostępie powietrza. Naczynie, do którego filtrujemy wodę wapienną, winno być zabezpieczone od dostępu powietrza rurką, napełnioną mieszaniną żrącego wapna i sodu. Ciało, tworzące się po dodaniu nadtlenu wodoru, winno być przeprowadzone przez przyrząd ALLIN'a, który zawiera także wapień sodu.

Otrzymany osad osusza się nad kwasem siarczany i potażem żrącym. Osad ma kolor biało-żółtawy, *pale-buff* wedle określenia CONROY.

Otrzymane w ten sposób CaO_2 w pracowni prof. M. NENCKIEGO wykazało po zbadaniu 88,3 centymetrów sześciennych tlenu w 1,0 grm. CaO_2 , co się zgadza z rozbiorem chemicznym ciała, otrzymanego na wzór $\text{CaO}_2 + 4\text{H}_2\text{O}$. Wysuszony nad kwasem siarkowym nadtlenek wapna zawiera 4 cząsteczki krystalicznej wody. Otrzymane świeżo do doświadczeń CaO_2 należy zawsze zbadać i określić ilość tlenu, wartość bowiem tego środka zależy od ilości zawartego w nim tlenu. Bardzo dogodny do określenia tlenu w CaO_2 jest sposób opisany przez ARMANDA BERTRAND'a w *Bulletin de la Société chimique de Paris. T. XXXIII. p. 148*, polegający na wydzieleniu jodu z jodku potasu nadtlentem wodoru i na mianowaniu jodu podsiarkonem sodu. Reakcja odbywa się podług następującego równania.



1,0 grm. jodu odpowiada 43,8355 ctm. sześć. tlenu przy ciepłocie 0 i przy ciśnieniu powietrza 760 mm.

Płyn mianowany podsiarkonu sodu ustanawia się za pomocą sublimowanego jodu. Samo określenie O w CaO_2 dokonywa się w następujący

sposób: bierzemy 0,3—0,5 grm. CaO_2 , ściśle odważonego, rozpuszczamy w wodzie z dodaniem do niej paru kropel czystego kwasu solnego [wolnego od chloru], dodajemy 10 ctm. szesc. 20% roztworu jodku potasu i czekamy 15 minut dla wydzielenia się jodu, następnie zobojętniamy kwas solny węglanem sodu i dodajemy płynu mianowanego podsiarkonu sodu tak długo, aż zniknie zupełnie żółte zabarwienie i płyn stanie się bezbarwnym. *Calcium hyperoxydatum*, otrzymane z pracowni prof. NENCKIEGO w Petersburgu i zanalizowane wyżej wymienionym sposobem przezemnie w pracowni D-ra L. NENCKIEGO w szpitalu S-go Ducha, zawierało średnio 88,6 ctm. szesc. na 1 gram CaO_2 .

Idąc za radą D-ra BĄCZKIEWICZA, postanowiłem przedewszystkiem spróbować ten środek przy *dyspepsia acida*, w której, jak wiadomo, występuje nadmierna kwaśność stolców, wywołana nieprawidłową fermentacją mleczną. Teoretycznie więc, jeżeli gdzie, to w *dyspepsia acida* należałoby oczekiwać najbardziej pomyślnego wyniku od CaO_2 , z jednej bowiem strony wydzielający się nadtlenek wodoru, *resp.* tlen będzie działać dezynfekująco i powstrzymywać fermentację, z drugiej zaś strony samo Ca powinno zobojętniać nadmiar kwasów. Nowy ten środek stosowałem przeważnie u chorych ambulatoryjnych a także u chorych na oddziale wewnętrznym. Ogółem posiadam obserwacji 35.

Pierwszą ilość otrzymanego nowego środka stosowałem w następujących przypadkach, a mianowicie: u 10 ssawców przy *dyspepsia acida*, 3 razy przy *enteritis* i 1 raz przy *gastroenteritis acuta*. U sześciorga dzieci, cierpiących na *dyspepsia acida* w wieku od 1-go do sześciu miesięcy *calcium hyperoxydatum* było zalecone bez uprzedniego stosowania innych środków, przyczem dawka wynosiła od 0,18 do 0,6 grm. na dobę; określenie kwaśności stolców dokonywano klinicznie za pomocą papierków lakmusowych. Stolce miały zapach kwaśny; wygląd posiekanego jajka, dzieci cierpiały na wzdęcie brzuszka i rznięcie w kiszkiach, czego dowodził płacz dzieci, które się uspakajały dopiero po wypróżnieniu lub odejściu wiatrów. Po zastosowaniu *calcium hyperoxydatum* w przeciągu 3—10 dni w wyżej wymienionej dawce dzieci miały wypróżnienia zupełnie prawidłowe. Żadnych pobocznych działań lek ten nie sprowadzał, ani edno z tych dzieci nie wymiotowało; *calcium* podawane było z łyżeczki w mleku kobiecym. W 3-ch innych przypadkach *dyspepsiae acidae calcium hyperoxydatum* zalecono już po uprzednim stosowaniu innych leków, mianowicie wody wapiennej, sody, które nie pomagały. Podawanie *calcii hyperoxydati* w dawce do 1,0 grm. na dobę w przeciągu tygodnia dało wynik dodatni. W dziewiątym przypadku dziecko, mające 3 miesiące, karmione piersią matki, cierpiało na silną *dyspepsiam acidam*; stolce były mocno kwaśne, okolica *ani* i pośladki mocno obżarte, dziecko było leczone uprzednio w ciągu 2 tygodni innemi środkami bez rezultatu. Zaczęto podawać *calcium hyperoxydatum* w dawce 0,12 pięć razy dziennie, a następnie w dawce 0,24 pięć razy dziennie, co sprowadziło wymioty dwukrotne, wskutek czego dawkę zmniejszono z 0,24 na 0,18, w wymiotów już nie było, kwaśność stolców się zmniejszyła, lecz choroba została usuniętą dopiero po zmianie pokarmu. Przy katarze kiszki *calcium* stosowałem w 3-ch przypadkach mianowicie, u dwojga dzieci wieku: jedno 11 miesięcy,

drugie 15 miesięcy, cierpiących na rozstrój przewodu pokarmowego: wypróżnienia były obfite cuchnące, flegmiste, dzieci chorowały od tygodnia i leków żadnych nie przyjmowały. Po zastosowaniu *calcii hyperoxydati* w dawce 1,0 dziennie w przeciągu 2-eh dni wypróżnienia stały się mniej częstymi i mniej cuchnącymi a po tygodniu dzieci były zupełnie zdrowe. Trzeci przypadek stosowania *calcium* przy katarze kiszek dotyczy dziewczynki 5-letniej, która cierpiała na biegunkę już od 5 tygodni, mając od 5 do 8 wypróżnień na dobę. Badanie moczu zawartości białka i cukru nie wykazało, ilość dobową indykanu 8,5 mlgrm. Dziecko dostało łyżeczkę olejku rycynowego, a następnie 1,5 *calcii* dziennie w 5 dawkach po 0,36 grm. każda, dyeta była zmienioną. Po upływie dwóch dni ilość dobową indykanu zmienia się z 8,5 mlgrm. na 4,5 mlgrm., a po 10 dniach dziecko zupełnie wyzdrowiało, ilość dobową indykanu wynosiła 1,5 mlgrm. Stosowane *calcium* w jednym przypadku *gastroenteritis acuta* u dziecka 18-miesięcznego w dawce 0,2 grm. pięć razy dziennie nie dało wyniku pomyślnego.

W celu przekonania się, czy CaO_2 z mniejszą zawartością tlenu będzie również dobrze działać, użyłem do doświadczeń CaO_2 , które podług rozbioru chemicznego dokonanego przezemnie, wykazało średnio tylko 53,2 ctm. sześć. tlenu z 1 grm. CaO_2 .

Ciało to było stosowane w 21 przypadkach *dyspepsiae acidae* u dzieci wieku od $\frac{1}{2}$ miesiąca do 11 miesięcy w dawce od 0,03 do 0,3 grm. 3—5 razy dziennie naprzemian z podawaniem wody wapiennej: przyczem zauważono, że w 18 przypadkach na 21 leczonych jedno i drugie działało dobrze. W 3-eh zaś, w których podawanie wody wapiennej nie dało w przeciągu tygodnia dodatniego wyniku, tam i nadlenek wapna z tą ilością tlenu w CaO_2 lepszego skutku nie wywarł. Oprócz tego ten sam środek dawałem w 3-eh przypadkach *enteritis* bez dodatniego wpływu w przeciągu 5 dni w dawce 0,18 pięć razy dziennie dzieciom 11—13-miesięcznym a dawka 0,36 sprowadzała już wymioty.

Ze spostrzeżeń moich wynika zatem, iż czysty nadtlenek wapna, dający przy rozłożeniu 88 ctm. sześć. tlenu z 1,0 grm. CaO_2 ma niezaprzeczenie dodatni wpływ na sprawy fermentacji w przewodzie pokarmowym. Podając CaO_2 chorym np. przy *dyspepsia acida* mamy podwójne działanie: z jednej strony wapna, z drugiej dezynfekcyjne działanie tlenu, który pomału i stopniowo wytwarza się z CaO_2 i to nie tylko w żołądku, ale i w kiszkiach. Za tym ostatnim faktem przemawiają nie tylko wyżej przytoczone doświadczenia KARUŻASA z mieszaniną soku trzustkowego i żółci z nadtlenkiem wapna, ale i znikanie indykanu w moczu u psów KARUŻASA i u moich pacjentów.

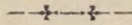
Jak powyżej przytoczone doświadczenia pokazują ważnym jest jednak warunkiem dla pełnego osiągnięcia celu czystość, *resp.* niezmienny skład użytego nadtlenu wapna.

Preparat, który daje mniej, niż 80 ctm. sześć. gazu z 1,0 CaO_2 uważałbym już jako niedostatecznie czysty, a co najważniejsze nie dający tak dodatnich wyników, co wykazała druga serya moich obserwacji. Znana fabryka chemiczna F. von Heyden'a w Radebeulu pod Dreznem przygotowuje obecnie taki

czysty nadtlenek wapna pod nazwiskiem goritu, który zawiera w 1,0 CaO₂ 90 centymetrów sześciennych tlenu.

Powyżej podałem pierwsze próby kliniczne stosowania CaO₂, w dalszym ciągu mam zamiar bliżej i dokładniej opracować ten temat, uwzględniając wszystkie naukowe metody kontroli nad odkażającym działaniem tego środka w przewodzie pokarmowym [określanie indykanu w moczu, kwasów eterosiarkowych oraz obliczanie ilości bakteryi w wypróżnieniach i określanie stopnia kwaśności wypróżnień].

L I T E R A T U R A.



M. NENCKI. Bemerkungen zu einer Bemerkung PASTEUR's. Bern im September, 1885. [Odb. z Archiv f. exp. Path. u. Pharmacol.].

NUTTAL u. THIERFELDER. Thierisches Leben ohne Bacterien im Verdauungscanal. Zeit. Phys. Chem. 1895. 21. 109—121.

SCHOTELLIUS. Archiv für Hygiene. T. XXXIV. 1899 r.

BAUMANN. Die aromatischen Verbindungen im Harn und die Darmfäulniss. Zeitsch. f. Physiol. Chem. Bd. X. p. 123.

NENCKI. Ueber die Spaltungen des salols durch Alcalicarbonat und die thierische Gewebe. Ther. Monatsheft. 1887.

CH. BOUCHARD. Thérapeutique des Maladies infectieuses: Antiseptic. Paris. 1889.

J. BĄCZKIEWICZ. przyczynek do nauki o odkażaniu kiszki. [Odbitka z Kroniki Lekarskiej. 1893 r.

J. KARUŻAS. Fizjologiczeskoje diejstwije pierekisi kaleja i perekisiej organiczeskich kisłot na process gniljenja w kiszkiach. Dissertacja na stopień doktora Medyciny. St. Petersburg, 1898 g.

EM. SCHOENE. Ueber die Dioxjde des Bariums, Strontiums und Calciums. Berichte VII. pag. 1172.

JOHN CONROY. Journal of the Chemical società 11 p. 808 Calcium and Strontium peroxyd.

Z ODDZIAŁU III-GO CHORÓB WEWNĘTRZNYCH I Z ZAKŁADU UNIWERSYTECKIEGO
ANATOMII PATOLOGICZNEJ.

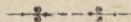
III. POLYMYOSITIS PRIMARIA.

PRZYCZYNEK KLINICZNY I ANATOMO-PATOLOGICZNY.

Podał

D-r J. Fajersztajn

sekundaryusz lwowskiego szpitala powszechnego.



[Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 29].

Muskulatura grzbietu i brzucha przedstawia się przy obmacywaniu prawidłowo. Nadmiernej wrażliwości na ucisk nie można tu nigdzie wykazać. Jednakowoż siła wymienionych mięśni jest w wysokim stopniu obniżona. Chory nie jest w stanie ani usiąść o własnych siłach w łóżku, ani też prze-

wrócić się z boku na bok, ani powstać z krzesła. Po mocnem zgięciu tułowia ku przodowi chory wyprostowuje się jedynie tylko przy pomocy rąk, opierających się o uda; bez podobnego podparcia wyprostowanie tułowia byłoby zgoła niemożliwe.

Muskulatura dolnych kończyn przedstawia się na oko, jak również przy obmacywaniu, prawidłowo. Tylko mięśnie łydkowe odznaczają się niezwykłą wiotkością—zaniku wykazać tu jednak nie można. Łydki są dosyć czule na ucisk. Siła motoryczna mięśni kończyn dolnych jest dosyć znaczna. Pomimo to chód oznacza się pewną ociężałością. Chory nie może klęknąć bez postronnej pomocy, ani też podnieść się z klęczek, nie może wejść na niski stół, przykucnąć, podnieść się z podłogi. Zdaje się, że główna przyczyna podobnego upośledzenia ruchów tkwi w osłabieniu mięśni tułowia.

Przykurzeń w muskulaturze kończyn dolnych niema, ztąd też wszelkie ruchy bierne są wolne.

Pośrednia pobudliwość wszystkich mięśni na prąd stały i przerywany zachowuje się prawidłowo. Przykładając elektrodę na punkt Erb'a, można wywołać również skurcz, acz nieznaczny, mięśnia trójkątnego. Bezpośrednia pobudliwość na oba rodzaje prądów jest może nieco osłabiona [także w mięśniach dolnych kończyn]; skurcze są jednak wszędzie błyskawiczne.

Ka ZSk ∇ An ZSk. Zanikłe mięśnie kurczą się bardzo słabo, jakościowych zmian wykazać tu jednak nie można; w jednym tylko mięśniu trójgłowym [prawym] An ZSk ∇ Ka ZSk, jednak przy błyskawicznym przebiegu skurczu.

Odruchy kolanowe dosyć żywe. Odruchy stopowe wyraźne. Odruchy skórne zupełnie prawidłowe.

Pnie nerwów obwodowych nie okazują wrażliwości na ucisk.

Zmian czuciowych niema. Podmiotowo, od czasu do czasu, parestezye w palcach rąk [„ścierpnięcie“], objaw zależny najprawdopodobniej od nieruchomego ułożenia kończyn.

Oddawanie moczu i kału odbywa się zupełnie prawidłowo.

Oddechanie typu przeponowego. Furczenia i świsty po obu stronach klatki piersiowej. Wypuk nad obu płucami jawny. Wydechy bezsilne. Wykrztuszanie bardzo słabe. Tony serca czyste. Tętno miernie napięte, miarowe, 82. Ciepłota ciała prawidłowa. Śledziona nie powiększona [granice wypukowe prawidłowe, brzegu nie można wymacać]. W moczu zaledwie dostrzegalny ślad białka. Gruczoły obwodowe nie obrzmiałe.

Chory sprawia wrażenie bardzo znękanego; czuje się mocno udręczonym długotrwałą słabością, niewielką ma nadzieję wyzdrowienia i przepowiada niechybne ponowienie się obrzęków.

Dnia 6. X. Wycięto cząstkę mięśnia trójkątnego lewego u nasady ramiennej. Na oko mięsień przedstawia się prawidłowo.

Dnia 8. X. Znaczny obrzęk lewego ramienia, ciastowaty, rozpoczynający się pod opatrunkiem, sięgający do połowy przedramienia. Przy zmianie opatrunku przekonano się, że opaska była zupełnie luźno założona. Rozwolnienie, kilkanaście bezbolesnych, płynnych stołców. Wykrztuszanie bardzo niedosta-

tęczne; objawy nieżytu oskrzeli wzmagają się; rzężenia tchawicowe. Wieczorem 38,5°.

Dnia 9. X. Rozwolnienie ustąpiło zupełnie (*tra opii*). Chory skarży się na dokuczliwe uczucie zimna w całym ciele. Ciepłota 37,6—38,0°. Obrzęk lewego ramienia bez zmiany; na przedramieniu zmniejszył się nieco; natomiast pojawił się lekki obrzęk na grzbiecie lewej ręki, na prawym ramieniu i przedramieniu. Obrzęki są ciastowate, palcem można łatwo wycisnąć dołek, pozostający przez czas dłuższy. Obrzękła skóra jest blada, niebolesna.

Mocz barwy ciemnej. Ciężar właściwy 1035. Ilość mocznika i kwasu moczowego powiększona. Ilość chlorków prawidłowa. Białka ślad zaledwie dostrzegalny.

Dnia 10. X. Obrzęk na prawej górnej kończynie wzmagają się, na lewej— bez zmiany. Lekki obrzęk dokoła kostek. Gorączka ustąpiła. Wieczorem ciepłota 37,4°.

Dnia 14. X. Stan stale bezgorączkowy. Obrzęki zmniejszyły się wybitnie; zajmują one obecnie głównie okolice skóry, położone nad mięśniami trójgłowymi. Na wewnętrznej powierzchni ramion i na przedramionach tylko bardzo nieznaczny obrzęk. Powieki są nieco mocniej obrzękłe. Obrzęk twarzy bez zmiany; ciężar właściwy moczu 1014. Ilość mocznika, kwasu moczowego i chlorków prawidłowa. Białka ślad. W osadzie nieliczne ciała białe, kryształki szczawianu wapniowego, śluz w zwiększonej ilości. Ranka zagojona *per primam*.

Chory na własne żądanie opuszcza oddział.

Wycięty kawałek mięśnia został podzielony na dwie części, z których jedną utrwalono w płynie MUELLER'a, drugą zaś w wodnym nasyconym roztworze sublimatu.

Pod drobnowidzem można się było na pierwszy rzut oka przekonać o głębokich zmianach, jakim uległa tkanka mięśniowa. Zmiany te dotyczą zarówno tkanki śródmiąższowej, jak samego mięszu.

Wszystkie bez wyjątku włókna badanej cząstki mięśnia okazują zboczenia od prawidłowej budowy. Te ostatnie polegają na rozpadzie na podłużne włókienka, oraz na zwyrodnieniu wakuolarnem, woskowem i barwnikowem. Oprócz podobnych zwyrodnień dostrzedz można w pewnej części włókien bardzo ciekawe zmiany proliferacyjne.

Włókna, dotknięte rozpadem włókienkowym, są bardzo liczne. Wymiary ich wahają się pomiędzy 50—70 μ ; przebieg lekko-falisty, tu i owdzie nieznaczne zgrubienia i przewężenia. Zarysy przekrojów poprzecznych przeważnie zaokrąglone. Powierzchnia przekroju jest usiana drobnymi, wyraźnie odgraniczonymi, nieraz mocno rozproszonymi punkcikami. Na skrawkach podłużnych można stwierdzić, że punkciki te odpowiadają przekrojom włókienek mięśniowych. Te ostatnie występują z niezwykłą wyrazistością, a samo włókno mięśniowe jest blade, bardziej przejrzyste, jakby rozrzedzone. Zależnie od stopnia rozrzedzenia istoty mięsnej, widzimy tu całą skalę przejść od prostego rozluźnienia podłużnych prążków, aż do zupełnego rozwłóknienia. Część

włókien odznacza się tylko bardzo ostro zarysowanymi prążkami podłużnymi; w innych prążki te skupiają się w małe wiązeczki, oddzielone podługowatymi szczelinkami, w końcu napotyka się dużo włókien, w których istota syfilityczna, spajająca włókienka podłużne, uległa zupełnemu zanikowi, a prążki znacznemu rozsunięciu. Rozszczerpione w ten sposób włókienka przebiegają równolegle lub też zlekka łukowato i falisto, a miejscami na końcach przypadkowo odciętych włókien, rozpraszają się pędzelkowato. Najczęściej podobnemu rozszczerpieniu ulega włókno nie na całym swoim przebiegu, lecz tylko w pewnych odcinkach wrzecionowato rozszerzonych. Piątki poprzeczne zachowują się bardzo rozmaicie. Miejscami występują one również z niezwykłą wyrazistością i odznaczają się niemal stale nadzwyczajną delikatnością zarysów; miejscami znów prążkowanie poprzeczne znika zupełnie, pozostawiając co najwyżej niewyraźne szczytki. Wzdłuż brzegów rozrzedzonych włókien, jakoteż pomiędzy pęczkami rozszczerpionych prążków podłużnych leżą nieliczne blade barwiące się jądra.

Rys. I.



Dalszą postacią rozpadu jest zwyrodnienie wakuolarne. Występuje ono w kilku odmianach. Pierwsza z nich nadaje przekrojom poprzecznym włókien podobieństwo do sita o małych oczkach [rys. I b], odgraniczonych cienkimi beleczkami zarodzi. Miejscami występują obok małych większe okrągławo-owalne oka (a), albo też same tylko większe otwory (g). Drobniejsze otwory są zwykle próżne; w większych napotyka się często mocno zabarwione jądra [1—2].

Druga odmiana, będąca, jak się zdaje, tylko wyższym stopniem siatkowatego rozpadu, polega na wytworzeniu się we włóknach mięsnych jednej większej okrągłej lub też kilku mniejszych, zlewających się ze sobą luk. Podobne luki, czyli wakuole, zajmują najczęściej środek włókna, zdarza się jednak, że szerzą się one od ob-

Rys. I. a, b, c, e, f, g, Zeiss D. ok. 3 d, Zeiss B, ok. 3. Na rysunku c średnica najgrubszego włókna wynosi 75 μ .

wodu ku środkowi. Brzegi jam są gładkie lub też zlekka poszarpane i wystrzępione. Zaródź, otaczająca wakuolę, ma najczęściej postać pierścienia,

i to nieraz bardzo kształtnego, którego szerokość podlega wahaniom, zależnym od wielkości jamy środkowej. We włóknach, w których sprawa rozpadowa dosięga wyższych stopni rozwoju, zaródź znika coraz bardziej, tak że wreszcie pozostaje tylko wążki jej rąbek, albo nawet przekrój całego włókna przekształca się w rodzaj torbieli o pofałdowanych, cieniutkich ściankach, wypełnionej, jak się zdaje, płynną zawartością i rozgrodzonej tu i owdzie niewyraźnymi szczątkami beleczek mięsnych [rys. I, c]. W wielu włóknach jama jest zupełnie próżna t. j. pozbawiona zupełnie resztek protoplazmy, a ściany jej składają się z jednej tylko mocno pomarszczonej omięsnej.

Trzecia odmiana [rys. I, c, d] mało co różni się od poprzedniej. Brzegi jam są tu mocno wyżarte i wystrzępione, a we wnętrzu wakuol, zajmujących zwykle całą grubość włókna stwierdzić można bądź to kupki drobno-ziarnistej masy, barwiącej się eozyną, bądź też misterną siateczkę, utkaną z cieniutkich beleczek, pozostających w związku ze ścianami wakuoli. Ani belecзки te, ani też owe ziarniste masy nie barwią się metodą GRAM'a—WEIGERT'a.

Na podłużnych przekrojach włókien wakuole posiadają najczęściej kształt podłużno-jajowaty [rys. I, d]; owalne wakuole zlewają się niekiedy w dłuższą jamistą rurkę. W miejscu, w którym rozwinęła się wakuola, włókno mięśniowe ulega lekkiem wydęciu; szereg podobnych wydęć nadaje włóknom, zwłaszcza przy użyciu słabszych powiększeń, paciorkowaty wygląd. Sąsiadujące ze sobą wakuole odgraniczają się wążutkami mostkami, albo też większymi słupkami istoty mięsnej, okazującej nieraz bardzo wyraźne rozszczepienie na podłużne włókienka [rys. I, d].

Wszystkie niemal włókna, w których miejscami rozwijają się bądź to pojedyncze wakuole, bądź szeregi ich, odznaczają się znacznym rozrzedzeniem istoty kurezliwej i zupełnym niemal zanikiem poprzecznego prążkowania. Dostyc często napotyka się włókna, w których występuje naprzemian już to bardzo wybitne rozwłóknienie się, już to tworzenie się wakuol.

Wakuole, zawierające we wnętrzu swoim i w ścianach większą lub mniejszą ilość jąder—zw ykle drobnych, białych, po części wyraźnie rozpadłych—stanowią mniejszość. Po największej części ściany wakuol są niemal zupełnie pozbawione jąder [rys. I, c].

Włókna dotknięte zwyrodnieniem wakuolarnem występują tak obficie, że napotkać je można gromadnie w każdym polu widzenia; w kilku większych pęczkach, zajmujących znaczną część pola widzenia, wszystkie bez wyjątku włókna uległy wakuolizacji. Rozpad podobny zachodzi nieraz tak daleko, że na większej przestrzeni nie sposób już rozpoznać granic zwyrodniałych włókien; resztki zapadłych ścian wakuol wraz ze szczątkami beleczek mięsnych—wszystko to niemal zupełnie pozbawione jąder—zlewają się w jedną nieprzerwaną gąbczastą masę.

Bardzo nieznaczna część włókien okazuje zmiany, właściwe typowemu zwyrodnieniu woskowemu. W każdym preparacie odnaleźć można po kilka włókien, odznaczających się charakterystycznym wejrzeniem i rozpadem na popekane, walcowate bryłki. Daleko częściej natomiast obraz drobnowidzowy przypomina lżejsze postaci woskowego zwyrodnienia [jak np. w przebiegu

teżca]. Są to nieregularnie zgrubiałe, śmawe włókna o bardziej jednorodnej budowie i mocno niewyraźnym, najczęściej zupełnie zatartym prążkowaniem; brak tu wprawdzie swoistego, woskowego połysku, liczne jednak szczeliny, przebiegające w wielu podobnych włóknach w najrozmaitszych kierunkach [okrężnie, podłużnie, skośnie], nadają mu duże podobieństwo do popękanych, woskowo-zwyrodniałych brył.

Tłuszczowo-zwyrodniałych włókien nie można nigdzie wykazać; niema również ani przerosłych, ani zwyczajnie zanikłych (*atrophia simplex*) włókien.

W wielu okazach włókien występują bardzo wyraźnie środkowe jądra [1—2], otoczone jasną, szeroką obwódką, odgraniczającą się dosyć ostro od obwodowego pierścienia mocniej zabarwionej zarodki ¹⁾ [rys. II, *b, c, d*,]; w środkowym, jaśniejszym polu dostrzedz można niekiedy bryłki istoty kurczliwej, okalające jądra w kształcie wianuszka [rys. II, *b*]. Włókna podobne, leżące pojedynczo, lub też gromadzące się w małe grupy [rys. II, *b*], są zazwyczaj o wiele cieńsze od innych; na przekroju posiadają one często podłużno-owalny kształt, jak gdyby były spłaszczone pod wpływem wzajemnego ucisku [rys. II, *b, d*].

Protoplasma, otaczająca jądra, jest, jak się zdaje, mocno rozrzedzona i barwi się bardzo słabo; nie dochodzi tu jednak nigdy do wakuolarnego rozpadu. Podobne nieco, nikłe i jakby pod wpływem ucisku spłaszczone włókna ze środkowymi jądrami, odznaczające się jednak bladością i punktowaną ziarnistością całego przekroju, gromadzą się niekiedy w większe pęczki, w skład których wchodzi ponadto grubsze, zlekka rozrzedzone włókna [rys. III]. Analogiczne twory w podobnym układzie opisuje jeden tylko LORENZ w przypadku krwotocznej *myositis*.

Rys. III.



Rys. III. Zeiss B., ok. 3.

Rys. II.



Rys. II. Zeiss D., ok. 3.

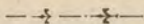
Charakterystycznego dla wielu spraw zanikowych bujania jąder mięśniowych z wytwarzaniem się podłużnych szeregów nie można nigdzie odnaleźć, natomiast w wielu włóknach zarówno rozrzedzonych, jak wakuolarnie zwyrodniałych, występuje bardziej nieregularne, rozproszone rozmnażanie się jąder

¹⁾ LEWIN, opisując podobne twory w przypadkach zaniku mięśniowego, nadaje im nazwę myofagów i porównywa je z t. zw. osteoklastami [Deutsche Ztschr. f. Nervenheilkunde. T. II-gi]

[rys. I, a, g]. Bardziej interesujące obrazy powstają we włóknach, w których dochodzi do większego nagromadzenia się jąder w samym środku przekroju [rys. I, c, g]. Powstają ztąd twory podobne do komórek olbrzymich. Otaczająca jądra zaródź albo rozpada się w niekształtne bryłki, oddzielone szczelinowatym przestworem od obwodowego pierścienia istoty kurczliwej [rys. I, c], albo też ulega innym bardzo niezwykłym i, jak się zdaje, dotąd jeszcze nie opisywanym zmianom. Mianowicie środkowa część przekroju włókna przedstawia się w kształcie tarczowatego pola [rys. I f, g], bardzo ostro odgraniczono od obwodowego pierścienia istoty kurczliwej. Ziarnista masa, wypełniająca środkowe to pole, a barwiąca się niezmiernie słabo eożyną, zawiera obok gromady jąder mnóstwo drobnych żółtawo-brunatnych ziarenek barwnika. W obwodowej części włókien, zwykle zmętniałej i zlekka ziarnistej, mogą się tworzyć przytem wakuole [rys. I. g].

Twory „podobne do komórek olbrzymich“ były już kilkakrotnie opisywane, zwłaszcza w stanach zanikowych, przebiegających pod postacią zaniku mięśniowego (*dystrophia muscul.*). Uwagę na nie zwrócił SCHULTZE; opisywane przez autora tego obrazy drobnowidzowe nie mają jednak nic wspólnego z tworam, o których wyżej, „riesenzellenartige Gebilde“ występują bowiem na skrawkach podłużnych, jako podłużno-owalne resztki włókien, pozbawione prądkowania, a usadzone na obu biegunach kupkami jąder. [C. d. n.]

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.



78. P. F. Krauze. Leczenie gruźlicy metodą Koch'a.

W ciągu 6 $\frac{1}{2}$ lat autor leczył metodą Koch'a 41 suchotników, z tych 30 chorych na gruźlicę bez powikłań i 11 z powikłaniami przez zakażenie mieszane. W ciągu leczenia z pierwszej kategorii pięciu uległo zakażeniu mieszanemu, jeden przestał się leczyć, z ogólnej więc liczby 16 chorych u pięciu udało się usunąć zakażenie mieszane. Leczenie polegało na wdechaniu eteru kamforowego lub olejku miętowego. Po ustąpieniu zakażenia mieszanego chorzy leczeni byli tuberkuliną, tak samo jak chorzy na czystą gruźlicę.

Z ogólnej liczby chorych autor zanotował czasowe wyleczenie u 12, polepszenie u 8, trzech zmarło po krótkotrwałem polepszeniu, u jednego wystąpiło pogorszenie. Pozostali nie nadawali się do leczenia z powodu zbyt wielkiego odczyna na tuberkulinę.

Przy użyciu tuberkuliny autor postępował w rozmaity sposób celem wszechstronnego wyprobowania środka. Wstrzykiwania robił codziennie raz lub dwa razy, albo co dni kilka. Dawkę zwiększał powoli lub szybko, a była ona znacznie większa niż to Koch początkowo zalecał.

Jeden chory np. dostał 500 mg. na raz, inni w ciągu 24 godzin duże dawki po 300 mg.

Dwaj chorzy po ukończeniu leczenia jeszcze dostawali przez dłuższy czas po 100 mg. co cztery tygodnie. W ten sposób autor doszedł do wniosków następujących: Należy unikać wywołania wysokiej gorączki, najlepiej gdy ciepłota po wstrzykiwaniu podnosi się tylko o kilka dziesiątych po nad 37°. Po każdej iniekcji robi autor tygodniową pauzę. Po wstrzykiwaniu chorzy do-

znają bólów w członkach; jeżeli te objawy nie ustępują lub przynajmniej nie zmniejszają się po 5—6 wstrzykiwaniach, to należy zrobić pauzę.

Chorzy powoli przywykają do coraz większych dawek 500—600 mg. w ciągu 24 godzin w jednej lub dwóch porcjach.

Do roku 1897 autor używał starej tuberkuliny, od tego zaś czasu używa nowej. Z prób, wykonanych dotąd u jedenastu chorych, niepodobna jeszcze wyprowadzić wniosków o wyższości jednego preparatu nad drugim. Autor zaznacza tylko, że TR działa trwalej i przez dłuższy czas zabezpiecza chorego od recydywy, wywołuje mniejsze podniesienie ciepłoty i przy umiejętnem stosowaniu nie powoduje odczynu. Należy jednak TR używać bardzo ostrożnie, aby uniknąć nagromadzenia toksyn w ustroju. Starą tuberkulinę u chorych wątplych przy mało posuniętej gruźlicy uważa autor za doskonały środek wzmacniający, tak że przy jego zastosowaniu chorzy często szybko się poprawiają. Dla tego autor nie mógł się długo zdecydować do użycia jedynie tylko nowej tuberkuliny, lecz używał obie na przemian u tego samego chorego.

Na przyszłość zamierza także z początku stosować u chorych tuberkulinę T, a gdy zwrot pomyśli w stanie chorego nastąpi, używać TR.

Autor zaleca użycie tuberkuliny we wczesnych okresach cierpienia płuc, bez względu na to czy badanie płwociny wykazuje obecność laseczników, czy nie. Wystąpienie odczynu będzie dowodem, potwierdzającym rozpoznanie gruźlicy, zanim jeszcze rozwinię się u chorego zakażenie mieszane. Działanie tuberkuliny autor objaśnia w sposób następujący: Tuberkulina wywołuje zapalenie w tkance granulacyjnej, otaczającej gruzełki; zapalenie to przechodzi wszystkie stopnie, począwszy od leukocytozy aż do obumarcia tkanki; zależnie od ilości użytego środka, wytwarza się w tych miejscach tkanka łączna, przechodząca w bliznę, która otacza produkty rozpadu i zawarte w nich laseczniki. Z biegiem czasu tak inkapsulowane laseczniki giną a miejsce ich zastępuje tkanka łączna. Wyleczenie nie jest tu następstwem specyficznego działania środka, lub też wywołanej przezeń swoistej odporności, lecz tylko następstwem anatomicznem wytworzenia blizny.

(*Deutsche Medicin. Wochschrft.*, № 21).

A. Malinowski.

Wiadomości bieżące.

— Dnia 18 lipca rozpoczął się w Krakowie IX Zjazd chirurgów polskich przy nielicznym, niestety, udziale lekarzy. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie przybył ani jeden, z Królestwa Polskiego przybyło około 10-ciu, a między tymi pięciu z Warszawy, z Galicji też zjawilo się nie wielu, najwięcej jednak ze Lwowa, bo 7-iu; najslabiej zaś reprezentowany był Kraków: zaledwie mala garstka lekarzy krakowskich zainteresowala się Zjazdem!

Zrana uczestnicy zwiedzili klinike chirurgiczną, oprowadzani przez jej obecnego kierownika, D-ra Rutkowskiego.

Posiedzenie pierwsze [w sali operacyjnej kliniki chirurgicznej] zagalil prof. RYDYGIER, staly prezes Zjazdow, witajac przybylych z Królestwa i Galicji, a nastepnie poświęcając wspomnienie żalobne ś. p. OBALIŃSKIEMU i JASIŃSKIEMU. Na wiceprezesów Zjazdu wybrano przez aklamacyę, zaproponowanych przez prezesa: KIJEWSKIEGO z Warszawy i SZRAMMA ze Lwowa, poczem nastapil odczyt prof. KLECKIEGO: o etyologii i patogenezie *appendicitis*, jako wstep do referatu, wygloszonego nastepnie przez prof. RYDYGIERA: o leczeniu zapalenia wyrostka robaczkowego.

Dyskusji nad tem, czy *appendicitis* jest chorobą chirurgiczną, czy też wewnetrzną, a wiec czy leczoną być m. przez chirurga, czy tez terapeutę, poświęcono zbyt wiele czasu, tak iż dnia tego, pomimo, że posiedzenie trwalo z przerwą przez 6 prawie godzin, juz tylko niewielka liczba odczytów mogla być wygloszona. Prof TRZE-

BITZKY mówił o doszczętniej operacji przepuklin sposobem KOCHER'a, doc. BOSSOWSKI: w sprawie operacyjnego leczenia *ascites* przy marskości wątroby, GROSLIK: o skurczu przelyku, jako objawie zakażenia moczowego, KARCZEY: o przedoperacyjnym wstrzykiwaniu żelatyny, jako środka, zapobiegającego krwotokowi podczas operacji i BOGDANIK [poza porządkiem dziennym] przedstawił kilka przypadków ciąży zewnątrzmacicznej. Prócz tego przedstawiono kilka przyrządów.

Dnia 19-go, po zwiedzeniu oddziału chirurgicznego prof. TRZEBITZKIEGO w szpitalu Ś-go Łazarza, zgromadzono się jeszcze mniej licznie na drugie posiedzenie, na którym KIJEWSKI przedstawił swoje doświadczenia nad wycinaniem płuc (*pneumectomia*), prof. TRZEBITZKY mówił o gastroenterostomii sposobem PODRES'a, KRASOWSKI przedstawił wyniki leczenia wilka sposobem HOLLAENDER'a, t. j. przez głębokie oparzenie miejsc, zajętych przez wilka za pomocą specjalnego termokauteru i demonstrował sposób wykonania tego zabiegu na chorej, dotkniętej wilkiem nosa i wargi górnej, DROBA wygłosił odczyt o gruźlicy miejscowej kości i stawów, GROSLIK: o leczeniu przerostu gruczołu krokowego sposobem BOTTINI'ego i powiedział słów kilka o wartości urotropiny przy bakteriurii, UMA [poza porządkiem dziennym]: o nowym sposobie barwienia gonokokków, BARĄCZ: o sposobie zamknięcia jelita i nowym sposobie łączenia resekowanych końców [z demonstracją preparatów], RUTKOWSKI: o *gastroenterostomii*, KRYŃSKI przedstawił swe badania doświadczalne nad wpływem przecięć krezki na żywotność jelita, wreszcie ROSSBERGER mówił o pruchnicy zębów u uczącej się młodzieży. Z powodu braku czasu ograniczyć się musiano po każdym odczycie do bardzo krótkiej dyskusyi. Dnia tego czynności Zjazdu zakończono, aczkolwiek w programie zapowiedziano jeszcze posiedzenie III na dzień następny. Tylko jeszcze dnia 20 odprawione zostało staraniem uczestników Zjazdu nabożeństwo żałobne w kościele Ś-tej Anny za spokój duszy ś. p. ALFREDA OBALIŃSKIEGO.

Szczegółowe sprawozdanie z prac Zjazdu pojawi się wkrótce na szpaltach Gazety.

— Towarzystwo Hygieniczne rozesłało do lekarzy, zamieszkałych na prowincyi, kwestyonaryusz z prośbą o dostarczanie wiadomości co do majątków ziemskich-zapewniających pomoc lekarską służbie w danej okolicy. Zebranie tych wiadomości ma na celu zapewnienie stałej pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej. Sądzymy, że ze względu na ważność sprawy, lekarze poczuwać się będą do obowiązku nadsyłania odpowiedzi jaknajdokładniejszych.

— MARINESCO został mianowany profesorem kliniki chorób nerwowych w Bukareszcie.

ZA POŚREDNICTWEM REDAKCYI GAZETY LEKARSKIEJ

Na sanatorium dla suchotników [salę lekarską]:

złożyli:

D-r J. POTEMKOWSKI z Winiarki [gub. podolska] rb. 1, D-r BUCELSKI rb. 5, D-r RYBKA z Goworowa rb. 3, D-r W. PUŁAWSKI z Radziejowa rb. 5, D-r DUKAŁSKI ze Stawiszyna rb. 1; razem rubli 15, łącznie z poprzednimi rb. 820.

Sprostowanie: Praca pomieszczona w № 25 Gazety była dokonana w pracowni szpitala żydowskiego przez kol. STEINHAUSA, zarządzającego tą pracownią, a preparat pochodził od chorego, który leżał na oddziale kol. FREIDENSONA.

Do dzisiejszego numeru Gazety Lekarskiej dołącza się bezpłatnie dla wszystkich prenumeratorów portret ś. p. JÓZEFA MAJERA.

Wydawca. D-r Jan Pruszyński.

Redaktor odpowiedzialny, D-r Wł. Gajkiewicz.

Дозволено Цензурою, Варшава 8 Юля 1899. Druk Kowalewskiego, Warszawa, Mazowiecka 8.

RZĄDOWO UPRAWNIONY
ZAKŁAD FABRYCZNY
WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH

i specjalnie lekarskich

Odznaczony 12 medalami zasługi i dyplomem honoru

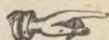
w KRAKOWIE, ul. Św. Gertrudy Nr. 4.

Wody mineralne sztuczne:

- Selterska**, używana w katarach oskrzeli i płuc flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszcze i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct, mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetyczny, flaszka $\frac{1}{2}$ litrowa 10 ct., $\frac{3}{4}$ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
 Na wzór wody **Maryenbadzkiej**, flaszka 20 ct.

Wody specjalne lecznicze:

- Żelazista** (z pyrofosforanem żelazowym). wyborny środek w bezkrwi-
stości i blednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Jodowa, flaszka 20 ct.
Litowa, środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie,
flaszka 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epile-
psyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza
28 ct., słabsza 20 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana,
flaszka 15 ct.
Woda Alkaliczna (*Aqua alcalina efferoescens*) mocniejsza } Według
30 ct. słabsza 20 ct. } przepisów
Woda Ziemna (*Aqua calcinata*) 30 " " 20 " } Prof. D-ra
Woda Magnowa (*Aqua magnesia carb.*) 30 " " 20 " } W. Jawor-
skiiego.



Przyrządzenie wód odbywa się pod kontrolą

KOMISYI LEKARSKO-PRZEMYSŁOWEJ TOW. LEKARSKIEGO,

Brozury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,
właściciele zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.
wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem
chemicznym w zupełności wodom naturalnym.

S K Ł A D
WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH
 PRZY APTECE
FR. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie, Elektoralna 39, telef. 600.

posiada stale na składzie wody naturalne wszystkich źródeł, tak krajowych jak i zagranicznych, oraz przetwory z takowych.

Cenniki i broszury na żądanie franco gratis. 52—30

Ekspedycja szybka i akurata.

Dostawa na wszystkie dworce dróg żelaznych

JENERALNA REPREZENTACYA

na Królestwo Polskie wód Contrexeville, Fachingen i Selters.

SKŁAD GŁÓWNY LIMFY D-ra TCHÓRZNICKIEGO.

H. Kucharzewski

GŁÓWNY SKŁAD WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

przy Aptece, ulica Miodowa Nr. 4.

Z tegorocznych czerpań nadeszły bezpośrednio wprost od wszystkich Europejskich źródeł jak i krajowe wody mineralne wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł. — Broszury, cenniki, wskazówki zachowywania się przy wodach dołączane będą na żądanie, o czym mam honor zawiadomić WW. PP. Doktorów i Szanowną Publiczność.

Telefon 274.

H. KUCHARZEWSKI, Mag. Farm.

12—6

PRACOWNIA PATOLOGICZNA

25—3

D-ra Juliana Steinhausa

przeniesioną została na ul. Wspólną Nr. 15.

Analizy mikroskopowe i bakteriologiczne guzów, wyskrobin, płwociny, krwi, nasienia, wysięków, przesieków i t. p. dla celów dyagnostyki lekarskiej.

Podręcznik Rozpoznawczo - Leczniczy

dla użytku

12—13

LEKARZY i STUDENTÓW

zestawiony przez D-rów

H. Schmidta, A. Lamhofer'a, L. Friedheim'a i S. Donat'a
 spolszczył [z 2-go wydania niemieckiego]

Dr. ALEKSANDER FRUCHTMAN.

Cena rub. 3.